

## KONCEPCJA FILOZOFII MAURYCEGO STRASZEWSKIEGO W DOBIE POZYTYWISTYCZNEGO NEGOWANIA FILOZOFII

Pozytywizm był dominującym nurtem filozoficznym drugiej połowy XIX wieku w Europie. Nazwa i główne założenia pochodzą z filozofii A. Comte'a. Jednakże nie tylko Comte zbudował pozytywizm. Należy koniecznie wymienić w tym aspekcie przynajmniej jeszcze dwa nazwiska, jak: J. St. Mill, który udoskonalił empiryczne narzędzie poznawcze, jakim jest indukcja czy H. Spencer, który na kanwie teorii K. Darwina rozciągnął pojęcie ewolucji nie tylko na życie społeczne i kulturę ale i na kosmos. Empiryzm, indukcja i ewolucja były pojęciami nadającymi rytm mentalny współczesnej elicie intelektualnej. Typowym zjawiskiem w tamtych czasach był tzw. scjentyzm charakteryzujący się postawą pełną zaufania do nauki, przede wszystkim w zakresie przyrodoznawstwa. Wiedza miała opierać się jedynie na faktach i odnosić się do świata zjawiskowego. Wszystko co wychodziło poza te ramy było obarczone znamieniem nienaukowości. Odnosiło się to głównie do tradycyjnej metafizyki, która była odbierana jako szarlataneria, a w najlepszym przypadku jako poezja pojęciowa. Jedyną uprawnioną formą metafizyki stanowiła tzw. metafizyka naukowa lub indukcyjna, która ograniczać się miała do encyklopedycznego klasyfikowania zdobyczy nauk przyrodniczych lub do ich uogólniania.

Z powyższego nie wynika jednak, że taki tok rozumowania był powszechny. Był główny, jednak znajdowali się, jak zawsze, myśliciele nie zgadzający się z dominującym trendem swojej epoki. Do takich filozofów należał Maurycy Straszewski.

M. Straszewski (1848–1921) był profesorem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1875–1910. Jego twórczość naukowa była bardzo szeroka i obejmowała wszystkie dziedziny filozoficzne, jak i rozciągała się na problematykę edukacyjno-pedagogiczną. Straszewski zgadzał się z pozytywizmem w punkcie wyjścia, w konkluzjach jednak zdecydowanie poza niego wychodził. Twierdził, że nie można skupiać się jedynie na świecie zjawiskowym, gdyż człowiek pragnie poznania całości świata, a świat zjawiskowy jest tylko częścią wszechrzeczy. Oskarżał pozytywizm o ograniczanie poznawcze. Nie zgadzał się z postawą minimalistyczną w nauce. Chciał stworzyć syntezę wiedzy obejmującą

---

\* Dr Jan Jacek Pączkowski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Elblągu oraz radny miasta Elbląg bieżącej kadencji, wykładowca w Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej.

zarówno świat zjawiskowy, człowieka z jego kulturą i Boga. Był pozytywistą, który pragnie ująć wszechświat w naukowej syntezie. Optował za metafizyką, gdyż tylko ona mogła to zadanie spełnić. Nie godził się również z nowo rozumianą etyką, nazywaną opisową.

Straszewskiemu jednak nie zawsze udawało się uniknąć pewnych niekonsekwencji związanych z tak rozumianą filozofią. Często „pozytywista” przeszkadzał „metafizykowi” i na odwrót.

## ISTOTA, PRZEDMIOT, STRUKTURA FILOZOFII

W XIX wieku starły się dwa skrajne typy rozumienia filozofii: maksymalistyczny i minimalistyczny. Owe przeciwstawne stanowiska (odważne i ostrożne) dają się zauważać już od początku uprawiania myślenia filozoficznego. Jednak w XIX stuleciu dychotomia ta nabrała niezwykle ostrego charakteru i podzieliła faktycznie ów okres na dwa etapy: idealistyczny (filozofia ambicji) i pozytywistyczny (filozofia rozważnej abstynencji)<sup>1</sup>.

Cechą filozofii minimalistycznej był bardzo wąski zakres ujmowanych zagadnień. Można o niej powiedzieć, że zgodnie z zamiarem jej przedstawicieli miała być filozofią naukową, która odwołuje się do dorobku nauk przyrodniczych, do wiedzy empirycznej i zmierza do zbudowania nauki pewnej, ściślej, weryfikowalnej oraz użytecznej<sup>2</sup>. Uchylała się od zagadnień spekulatywnych, abstrakcyjnych, metafizycznych i ostatecznych. Koncentrowała się na świecie zjawiskowym, stąd była związana z takimi kierunkami jak: fenomenalizm, empiryzm, subiektywizm, sensualizm, utylitaryzm, hedonizm<sup>3</sup>.

Powyższa koncepcja minimalistyczna osiągnęła swoje apogeum w drugiej połowie XIX wieku<sup>4</sup>. Do tego czasu można było mówić o różnorodności w uprawianiu filozofii. Wielość ta przeszła w tym okresie w pozytywistyczny rodzaj filozofowania<sup>5</sup>. W tym kontekście uprawianie metafizyki stało się zajęciem dla spirytystów, a sama filozofia została pozbawiona odniesienia do mądrości<sup>6</sup>. Mentalność ta trafiła na niezwykle podatny grunt związany z odrzuceniem idealizmu niemieckiego i romantyzmu. Na gruzach filozofii spekulatywnej Georga Hegla oraz romantycznych fantazji wyrósł pozytywizm — „*będący prawdą tamtej epoki*”<sup>7</sup>, który przetrwał cały XIX wiek i na przełomie XIX i XX stulecia stanowił jeden z najpotężniejszych kierunków myśli ludzkiej<sup>8</sup>. Swoją szczyt stanowisko to

<sup>1</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, Warszawa 1958, s. 9–11.

<sup>2</sup> W. Tyburski, A. Wachowiak, R. Wiśniewski, *Historia filozofii i etyki. Źródła i komentarze*, Toruń 1997, s. 425.

<sup>3</sup> Cz.S. Bartnik, *Historia filozofii*, Lublin 2000, s. 324.

<sup>4</sup> W. Tyburski, *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*, Toruń 1989, s. 4.

<sup>5</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., t. III, s. 91–95.

<sup>6</sup> S. Swieżawski, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Kraków 1983, s. 47–48; *Lampa wiary. Rozważania na przełomie wieków*, Kraków 2000, s. 90.

<sup>7</sup> B. Skarga, *Kłopoty intelektu. Między Comte'em a Bergsonem*, Warszawa 1975, s. 5.

<sup>8</sup> J. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993, s. 200.

uzyskało w scjentyzmie, który powstał na podłożu nauk empirycznych i był typowym dla ludzi wykształconych tamtego czasu<sup>9</sup>. To właśnie scjentyzm usiłował „uśmiercić” filozofię i na jej miejscu osadzić nauki szczegółowe (matematyczno-przyrodnicze), które w miarę swojego rozwoju miały wyrugować nie tylko ją, ale również religię<sup>10</sup>.

Pozytywizm<sup>11</sup>, związany z powstawaniem nowoczesnej nauki<sup>12</sup>, ukształtował się pod wpływem wielu czynników. Zmienił się przede wszystkim sam świat. Wzrosła w sposób znaczny liczba ludzi, którzy w większym stopniu uświadamiali sobie i odczuwali potrzeby kulturowe, co miało wpływ na kierunek oraz przyspieszenie rozwoju nauki, jak i techniki. Wyżywienie zwiększonej populacji, walka z chorobami, problemy związane z uprzemysłowieniem, mechanizacją, transportem, komunikacją oraz ogólnie z poprawą warunków bytowych ludności wymagały ulepszeń, wynalazków, jak i stawiały nowe wyzwania przed nauką. Nie mogła ona pozostać jak dotychczas domeną nielicznych elit, ale musiała coraz szerzej i głębiej wchodzić w codzienne życie. Pytanie zatem — „jak?” zostało niejako wymuszone przez samo życie. Filozofia zaś, która stawiała pytanie — „dlaczego?”, zeszła na daleki plan. Uważano, że poznanie nieopierające się na matematyce lub przyrodoznawstwie, nie przedstawiało większej wartości. Jediną dopuszczalną formą tradycyjnie rozumianej filozofii była tzw. metafizyka indukcyjna, polegająca na uogólnianiu wyników nauk szczegółowych<sup>13</sup>.

Mimo, że stanowisko scjentyistyczne było wręcz obowiązujące — nie wypadało mieć innych poglądów — pojawiali się filozofowie, którzy nie zgadzali się z tym stereotypem myślowym i szukali dróg prowadzących do szerokich horyzontów poznawczych. Jednym z nich był właśnie M. Straszewski<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., t. III, s. 106–111.

<sup>10</sup> M. Hempoliński, *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, Warszawa 1989, s. 7–8.

<sup>11</sup> Pozytywizm rozumiemy tutaj jako szeroki prąd kulturowy, który w drugiej połowie XIX stulecia przeniknął do najrozmaitszych dziedzin życia kulturalnego i intelektualnego: B. Skarżga, *Comte*, Warszawa 1977, s. 12.

<sup>12</sup> Mieczysław Albert Krąpiec wyróżnił trzy zasadnicze koncepcje nauki, odnoszące się do charakteru i wartości poznania. Koncepcje te były zdeterminowane przez typy nauk, które w różnych okresach były uznawane za „wiodące” czy też najbardziej wartościowe. O ile naukami wiodącymi dla starożytności i średniowiecza były niewątpliwie filozofia oraz teologia, to w czasach nowożytnych rolę pierwszoplanową zaczęło pełnić przyrodoznawstwo. Nie oznacza to jednak, że swoiste dla epoki starożytnej i średniowiecznej rozumienie poznania naukowego uległo zapomnieniu. Nadal istnieje, chociaż zmarginalizowana, klasyczna koncepcja nauki (platońsko-arystotelowska). Prym jednak wiedzy ujęcie nauki zapoczątkowane przez I. Kanta oraz przede wszystkim przez A. Comte’a. Nauka, która rozpoczęła swój rozwój od postawienia pytania o charakter rzeczywistości, „dlaczego tak jest?”, przeszła później np. u A. Comte’a do pytania — „jak?” przebiegają zjawiska, które są przedmiotem poznania: M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, Lublin 1999, s. 129–132.

<sup>13</sup> S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1998, s. 96–97.

<sup>14</sup> Należy jednak podkreślić, że postawa scjentyistyczna nie była jakimś monolitem, który nie podlega żadnym zmianom. Światopogląd pozytywistyczny charakteryzował się nieustanną ewolucją mentalną elit intelektualnych tamtego okresu. Modyfikacjom i rewizjom poddawano bardzo wiele wyjściowych i wydawałoby się nienaruszalnych tez pozytywistycznych. Sytuacja taka była charakterystyczna również w Polsce; por. W. Tyburski, *Ideologia nauki...*, dz. cyt., s. 218.

Straszewski dostrzegał i doceniał dodatnie cechy umysłowości XIX wieku. Wierzył w potęgę nauki i umysłu, reprezentował optymizm poznawczy, społeczny i historiozoficzny, a zatem to, co było charakterystyczne dla jego epoki. Z pewnymi poglądami współczesnych sobie uczonych nie mógł się jednak pogodzić. Minimalistyczna postawa poznawcza była dla niego niezrozumiała<sup>15</sup>. Oskarżał pozytywizm o to, że w sposób zasadniczy stał w opozycji do naturalnych dążeń poznawczych człowieka, który nie ogranicza się do poznania sfery zjawiskowej, ale próbuje dotrzeć do ostatecznych zasad otaczającego świata. Straszewski stał na gruncie pozytywizmu, lecz nie w pełni akceptował ten kierunek. Rozpoczął od założeń typowych dla swojej epoki, ale w konkluzjach poza nie wykraczał<sup>16</sup>. W jego filozofii spotkały się owe dwa pytania: „jak” i „dlaczego”<sup>17</sup>, koncepcja minimalistyczna łączyła się z maksymalistyczną. Podstawy poznania filozoficznego były minimalistyczne, zaś wnioski które z takiego poznania wyprowadzał, nie mieściły się w paradygmacie pozytywistycznym. Pragnął dotrzeć do maksymalistycznych celów za pomocą minimalistycznych metod. Takie postępowanie było charakterystyczne dla Kartezjusza i Leibniza<sup>18</sup>, na których poglądy Straszewski często się powoływał. Solidna podbudowa epistemologiczno-metodologiczna, na której wznosi się metafizyka — ten charakterystyczny rys kartezjański był dla niego ideą przewodnią.

Genezy jego filozofii należy jednak szukać w okresie o wiele wcześniejszym niż w krytycyzmie postkartezjańskim. Filozofię pojmował bowiem zgodnie z tradycją starożytną, jako naukę obejmującą całość świata w jego ostatecznych zasadach<sup>19</sup>. Filozofia, która by się tego rozumienia wyrzekła, przestawała zdaniem Straszewskiego być filozofią. Była ona nauką wyjątkową: z jednej strony posiadała swoisty przedmiot badań (podobnie jak nauki szczegółowe), a z drugiej jej zakres był uniwersalny<sup>20</sup>. Twierdził, że starożytność i średniowiecze były najwłaściwszymi okresami w dziejach filozofii, gdyż wtedy zajmowała się badaniem najwyższych zasad bytu. Natomiast w chwilach upadku sądzono, iż powinna ograniczać się do badania zjawisk<sup>21</sup>.

Straszewski zdecydowanie odrzucał metafizykę aprioryczną uważając, że żadna jej postać jest nie do utrzymania na obecnym mu etapie rozwoju nauki. Za absolutnie urojony oraz „poetyczny” uznawał idealizm niemiecki i na nim skupił

<sup>15</sup> Z drugiej strony, powołując się na A. Langego, zalecał ukrócać loty myśli ludzkiej i skupiać się bardziej na tym, co podlega badaniu: M. Straszewski, *Pomysły do syntezy*, w: *Z filozofii nauk przyrodniczych*, Warszawa 1904, s. 150–151.

<sup>16</sup> I. Bocheński, *Die Lehre vom Ding an sich bei Straszewski*, Lwów 1932 (Studia Gnesnensia, t. III), s. 15.

<sup>17</sup> We współczesnej nauce dwa pytania właściwie się przeplatają, do przeszłości należy dziś przekonanie, jakoby właśnie ta odmienność pytań była jakąś linią demarkacyjną pomiędzy przyrodoznawstwem a filozofią: B. Hałaczek, *Człowiek globalnego ewolucjonizmu*, w: *Wokół biofilozofii Kazimierza Kloskowskiego. Wybrane zagadnienia*, red. M. Bata, Pelplin 2004, s. 64–66.

<sup>18</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., t. III, s. 10–11.

<sup>19</sup> M. Straszewski, *Pomysły do ujęcia dziejów filozofii w całości*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. 111, 119.

<sup>20</sup> Tenże, *O filozofii i filozoficznych naukach*, Kraków 1900, s. 32.

<sup>21</sup> Tamże, s. 16–17.

ostrze swej krytyki. Z jego wypowiedziami współbrzmia poglądy współczesnego, klasycznego metafizyka, M.A. Krapca, nazywającego systemy zasadzające się na dogmatach apriorystycznych „podejrzany”, które zaciemniają rzeczywistość, zamiast ją tłumaczyć i w konsekwencji zapędzają myśl ludzką w ślepy zaułek: „*Filozofia musi opierać się na f a k t a c h sprawdzonych. Wtedy uniknie zarzutu, że jest subiektywnym, apriorycznym wytworem myśli, zarzutu słusznie stawianego przeróżnym systemom filozoficznym*”<sup>22</sup>.

Straszewski przyznawał się otwarciu do swoich antenatów, nie widząc w tym ujmę dla siebie. Można powiedzieć, że był dumny z faktu, iż nawiązywał do wielowiekowej spuścizny filozoficznej. Słowa wielkiego uznania kierował pod adresem wielu myślicieli starożytnych, chociażby Demokryta. W swojej koncepcji filozoficznej opierał się jednak na Platonie, uznając jego wielki autorytet i nazywając go „boskim”.

Droga poznania kreślona, przez Straszewskiego: od szczegółu do ogółu, do najwyższych zasad, do ideału, schodząca następnie w dół, oświetlająca i ukazująca w nowej, całościowej perspektywie szczegóły — oto pełna i ostateczna synteza, która pozwala na zrozumienie całościowe świata. Nie sposób nie doszukać się w tej zasadzie analogii do platońskiej dialektyki wstępującej, posługującej się metodą synoptyczną, dochodzącej do idei najwyższej, aby następnie za pomocą metody dialektycznej, ustalić miejsce danej idei w strukturze świata, a co za tym idzie, zrozumieć relacje łączące części z całością<sup>23</sup>.

## KRYTYKA POZYTYWIZMU I POTRZEBA NOWEJ FILOZOFII

Straszewski generalnie nie zgadzał się z rolą, jaką miała pełnić filozofia w strukturze wiedzy opartej na założeniach scjentystycznych, czyli antymetafizycznych i antyspekulatywnych<sup>24</sup>. Założenie, że nie istnieje logiczna możliwość przejścia, jak głosił pozytywizm, od opisu faktów do twierdzeń metafizycznych o świecie pozaempirycznym, nie mieściła się w jego kategoriach ujmowania wiedzy<sup>25</sup>. Nie zgadzał się również z tezą, że jesteśmy w stanie umysłem naszym objąć szczegóły, a nie potrafimy na ich podstawie przeprowadzić syntezy i uzyskać w ten sposób obraz całej rzeczywistości, na którą składa się świat, człowiek i Bóg<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> M.A. K r a p i e c, *Realizm ludzkiego poznania*, Lublin 1995, s. 59.

<sup>23</sup> G. R e a l e, *Historia filozofii starożytnej*, t. II, Lublin 1996, s. 201–203.

<sup>24</sup> B. S k a r g a, *Comte*, dz. cyt., s. 13.

<sup>25</sup> „Fakt” w czasach Straszewskiego był rozumiany i używany w wielu znaczeniach. On sam używa go w szerokim sensie. Mówiąc „fakt”, miał na myśli to, co stwierdzone i pewne. Również odnosił go do tego, co pierwotne, co stanowi fundament wiedzy. Problematykę faktu w pozytywizmie bardzo ciekawie opracowała: B. S k a r g a, *Kłopoty intelektu. Między Comte'em a Bergsonem*, dz. cyt., s. 13–54.

<sup>26</sup> M. S t r a s z e w s k i, *W sprawie metafizyki*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. 297; tenże, *O zadaniach i stanowisku filozofii wobec dzisiejszej umiędzej wiedzy*, Kraków 1877, s. 35.

Pozytywizm ogranicza, twierdził, zadania filozofii do badania faktów empirycznych i do ich, co najwyżej, syntetycznego i encyklopedycznego ujęcia<sup>27</sup>. Inspiracją dla Straszewskiego były słowa F.A. Langego, który głosił tezę o potrzebie „*dążenia do harmonijnego poglądu na całość porządku światowego*”<sup>28</sup>. Pozytywizm, empiriokrytycyzm czy tzw. krytyczna filozofia przyrody nie popełniały błędów w punkcie wyjścia, który to punkt był właściwy i jedynie uprawniony. Natomiast wnioski, do których kierunki powyższe dochodziły, były — zdaniem uczonego — połowiczne, i to z powodu przeszkód, które same w sposób sztuczny nagromadziły.

W rozumieniu Straszewskiego, pozytywizm ograniczał aspiracje poznawcze człowieka, pętał rozum, rugując pytania, o których człowiek, gdy raz je postawił, nie mógł już zapomnieć. Filozof był zdecydowanym przeciwnikiem poznania opartego wyłącznie na zmysłach. Widział w takim podejściu podstawowy błąd pozytywizmu. Owszem, punktem wyjścia poznania muszą być fakty, ale nie można ich utożsamiać z postrzeżeniami zmysłowymi, gdyż istnieje cała gama faktów, które wykraczają poza doświadczenie: pojęcia metafizyczne, teologiczne, religijne. Mimo, że reprezentują one inne wymiary rzeczywistości, są równie rzeczywiste jak fakty przyrodnicze. Uznawanie jedynie faktów zmysłowych jest stanowiskiem jednostronnym i nieuzasadnionym. Konstytucja wewnętrzna człowieka nie pozwala na to, aby możliwe było przekonanie go o iluzoryczności realnej rzeczywistości, wiary w Boga, ideałów czy nieśmiertelności duszy ludzkiej<sup>29</sup>.

Przekonanie Straszewskiego o istnieniu wskazanych zagrożeń nie było podyktowane tylko jego stanowiskiem religijnym, chociaż zdawał on sobie sprawę z antagonizmu pomiędzy rozumieniem świata przez pozytywizm i myśl chrześcijańską<sup>30</sup>, ale wpływało również z określonych rozstrzygnięć filozoficznych. Nie sądził, aby mogła pojawić się filozofia prawdziwie krytyczna dopóty, dopóki będzie ona przywiązywała nadmierną wagę oraz nadawała zbyt wielką wartość poznaniu empirycznemu i skupiała się w ten sposób na zagadnieniach szczegółowych<sup>31</sup>.

Poza tym kierunki pozytywistyczne — twierdził Straszewski — dążą poprzez swój program do krystalizacji i zastoju myśli ludzkiej. Zatrzymując się na pewnym stopniu rozwoju, nie mogą wygenerować już żadnych pozytywnych wartości, a przez to są niebezpieczne dla kultury<sup>32</sup>. Pozytywizm nie licząc się z przeszłością, tradycją, intelektualnym dorobkiem minionych pokoleń wprowadza destrukcję, której trzeba się przeciwstawić, tworząc pozytywne wartości. Filozofia jest do tego uprawniona i zdolna, ale nie na kanwie jednostronnego materializmu i panteizmu niemieckiego czy połowicznego pozytywizmu francuskiego i angielskiego. Straszewski pisał: „*Kierunki te niezgodne nadto z całą naszą umysłową przeszłością, nie zaspokoją nigdy potrzeb umysłu, nie uciszą pragnień serca, one pod pozorem wstrzemięźliwości i naukowej ścisłości, wszystko w martwy tylko przemieniają mechanizm. Nam potrzeba czegoś więcej, a mianowicie zaspokojenia wyższych idealnych pragnień*”<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> M. Straszewski, *O dzisiejszym stanowisku filozofii i jej do innych umiejętności stosunku*, Kraków 1872, s. 10.

<sup>28</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 297. Podobne poglądy spotykamy u Martina Heideggera.

Niechęć do tak rozumianej „filozofii” przebija bardzo wyraźnie ze wszystkich pism Straszewskiego<sup>34</sup>. Myślicielom, którzy nie szukali nowych dróg i uparcie stali na stanowisku pozytywizmu, zarzucał brak polotu oraz zamiłowanie do prowadzenia analiz szczegółowych. Określał ich jako niezdolnych do krytycznego, samodzielnego oraz twórczego poznania<sup>35</sup>.

Musimy jednak zaznaczyć, aby nie wyciągnąć pochopnego wniosku o Straszewskim jako antypozytywiście, że odróżniał dwa rodzaje pozytywizmu: tzw. filozofię pozytywną i tzw. naukowy pozytywizm. Całą swoją najostrejszą krytykę skierował pod adresem naukowego pozytywizmu. Pisał: „*Pozytywizm Comte’a jest filozoficzną doktryną, natomiast naukowy pozytywizm będąc przeciwnikiem wszelkiej w naukach spekulacji, radby wiedzę rozczłonkować na drobne naukowe zakresiki, i wyłącznie do analizy dostrzeganych faktów ograniczyć*”<sup>36</sup>. Przyznawał jednak, że pozytywizm naukowy ma rację bytu, jeżeli unika rozwiązań skrajnych.

Krytyka pozytywizmu przybierała u Straszewskiego bardzo często postać polemiki z autorami, którzy według niego byli zwolennikami przede wszystkim sceptycyzmu i agnostycyzmu<sup>37</sup>. Straszewski twierdził na przykład, że Comte, jako typowy przedstawiciel narodu francuskiego, połączył dwie skrajności: sceptycyzm i dogmatyzm, tworząc w ten sposób nowy dogmat filozoficzno-religijny. Nie znalazł jednak u Comte’a tego, co uważał za najniebezpieczniejsze dla filozofii i nauki — zaprzeczenia możliwości poznania świata. Zarzut stawiany francuskiemu filozofowi polegał raczej na tym, że system Comte’a był strukturą domkniętą, która nie pozostawiała tzw. otwartych pytań, co implikowało poważne ograniczenia

---

Przeciwstawia on myślenie „rachujące”, ilościowe (nie deprecjonując go jednakże), myśleniu kontemplacyjnemu, które „namyślałoby” się nad sensem rządzącym wszystkim, co jest: M. Heidegger, *Wyzwolenie*, Kraków 2001, s. 7–8, 18–19.

<sup>29</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 23–25, 55–56; *W sprawie...*, dz. cyt., s. 298; *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt. s. 10; *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla i nad współczesnym empiryzmem angielskim*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. 64–65.

<sup>30</sup> M. Straszewski, *Jan Śniadecki. Jego stosunek w dziejach oświaty i filozofii w Polsce*, Kraków 1875, s. 319–320.

<sup>31</sup> Tenże, *Filozofia św. Augustyna na tle epoki*, Kraków 1905, s. 139.

<sup>32</sup> Straszewski uważa, że podobna sytuacja miała miejsce w rozwoju kultury chińskiej: *Wstęp do filozofii i zarys systemu. Wykłady z półrocza zimowego 1909/1910* (maszynopis, Biblioteka UJ), Kraków 1910, s. 52.

<sup>33</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>34</sup> W swych pracach Straszewski zajmował krytyczne stanowisko wobec większości teorii filozoficznych. W artykule poświęconym Friedrichowi Nietzsche pisał, że wykazał on nicieść różnych pomysłów naukowych czy filozoficznych, a jego analiza działa „zabójczo” na „powierzchnowe, pozabawione prawdziwego ducha” myśli. Jednakże i w myśli Nietzsche dostrzegł poważną wadę, a mianowicie niezrozumienie idei Boga, co doprowadziło ostatecznie do wynaturzenia systemu niemieckiego filozofa: *Fryderyk Nietzsche i jego znaczenie w ruchu umysłowym współczesnym, prawd*, Lwów 1908, s. 15–16.

<sup>35</sup> Tenże, *Filozofia św. Augustyna...*, dz. cyt., s. 139.

<sup>36</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 43–44.

<sup>37</sup> Straszewski rozróżniał dwa rodzaje sceptycyzmu: sceptycyzm właściwy, który był charakterystyczny dla umysłowości francuskiej i sceptycyzm angielski, nazywany przez niego agnostycyzmem. Do tego ostatniego odnosił się z pewną dozą sympatii: *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla...*, dz. cyt., s. 3–17. W całokształcie jego prac przebija się duże uznanie dla filozofii angielskiej.

w rozwoju nauki. Stanowisko Comte'a, bazujące na doktrynie D. Hume'a, który drastycznie ograniczył zakres dociekań naukowych, według Straszewskiego było nie do utrzymania, ze względu na naturalne poznawcze dążenia człowieka, które nie mogą być ograniczone do pozytywistycznego rozumienia świata<sup>38</sup>.

Straszewski nie sądził również, aby agnostycyzm, jako kierunek filozoficzny, mógł odegrać pozytywną rolę w przyszłości. Za koryfeusza agnostycyzmu uważał H. Spencera, głoszącego istnienie nierozwiązywalnych sprzeczności w ludzkiej wiedzy<sup>39</sup>. Jednakże sprzeczności te, według Straszewskiego, były pozorne i pojawiały się jedynie wskutek źle stawianych pytań filozoficznych. Należało więc poprawnie je sformułować, aby sprzeczności skutecznie wyeliminować. Przykładem różnego podejścia do możliwości zdobywania wiedzy były poglądy H. Spencera i J. St. Milla: „*co Spencer uważa za sprzeczne, to Millowi wydaje się prawdopodobne, bo inaczej stawia zagadnienie*”<sup>40</sup>.

Powyższe dwa odniesienia świadczą o tym, że Straszewski nie uznawał stanowisk skrajnych i nie wyprowadzał zbyt daleko idących wniosków dotyczących możliwości poznania świata. Jest to bardzo widoczne na przykładzie jego stosunku do poglądów F. A. Langego i Ernsta Macha. Lange, którego Straszewski był uczniem i uznawał go za inspiratora swojej myśli, wyciągnął zbyt pochopne wnioski, co do ograniczonych możliwości władz poznawczych człowieka. Władze te, według Langego, nie potrafią wyjść poza sferę zjawiskową, a gdy już wychodzą, to zwykle nas zawodzą. Straszewski replikował, że jeżeli zawodziłyby w jednym ujęciu (ponadzjawiskowym), to i w drugim (zjawiskowym) również byłyby zawodne, a wtedy raczej mieliby sceptycy. Sam uważał, że taka sytuacja w ogóle nie zachodzi. Jeżeli jesteśmy w stanie poznać szczegóły, to mamy również możliwość przeprowadzić na ich podstawie syntezę<sup>41</sup>.

Podobnie oceniał Straszewski poglądy E. Macha. Z jednej strony nazywał go filozofem „genialnym” i porównał do Gorgiasza, który według niego wstrząsnął gmachem dogmatycznej filozofii. Z drugiej jednak strony utrzymywał, że Mach poszedł w swojej krytyce za daleko. Nie można, bowiem uznawać faktu istnienia realnego świata, jak czynił to Mach, i jednocześnie negocować substancjalną jaźń. Poglądy Macha nazwał Straszewski „naiwnym realizmem”, a nawet nihilizmem, przyznając jednocześnie, że spełniły wielką rolę w przejściu od dogmatyzmu do krytycyzmu<sup>42</sup>.

Krytyki, które przeprowadzał Straszewski, nie były celem samym w sobie, gdyż z poglądów filozoficznych autorów, z którymi polemizował, czerpał wiele pomysłów do budowania własnej koncepcji filozofii<sup>43</sup>. Odniesienia te były mu niezbędne

<sup>38</sup> Tamże, s. 4–5, 16.

<sup>39</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 43.

<sup>40</sup> M. Straszewski, *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla...*, dz. cyt., s. 66.

<sup>41</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 297–298.

<sup>42</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 131; *Obecny przełom w teorii poznania, w: W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1807*, Kraków 1908, s. 214–216.

<sup>43</sup> Straszewski nie poświęcił obszerniejszej polemiki nikomu, z kim by do końca się nie zgadzał. Wyjątek stanowi zdecydowanie negatywna ocena poglądów B. Trentowskiego, zawarta w publikacji Straszewskiego: *Bronisława Trentowskiego „Panteon wiedzy ludzkiej”, „Przegląd Krytyczny” 1875*. Z pozycji katolicyzmu z podobną krytyką spotykamy się w innej publikacji Straszewskiego: *Adolf Harnack. O istocie chrześcijaństwa. Krytyczny przyczynek do psychologii współczesnego protestanckiego racjonalizmu*, Kraków 1901.



dla uwypuklenia własnych przemyśleń, jak i wskazania ich tła. Był rzetelnym historykiem filozofii, gdyż poprzez gruntowną analizę poglądów swoich poprzedników oraz współczesnych mu myślicieli, starał się unikać błędów, które według niego popełniali<sup>44</sup>.

Pozytywistyczne rozumienie filozofii, konstatował Straszewski, zaczyna się powoli przeżywać. Z samego sceptycyzmu D. Hume'a i A. Comte'a zaczęła wyrastać filozofia, która poszerzała zakres zagadnień poznawczych, dopuszczała spekulację, nie stroniła od metafizyki przygotowując grunt dla tak pożądanej przez niego syntezy. Podobne zjawisko zaczęło pojawiać się również na terenie nauk przyrodniczych. Proces ów był według Straszewskiego nieuniknionym, ze względu na naturalne dążenie człowieka do uzyskania wiedzy całościowej. Zwrot ten rozpoczął się już w Anglii, i to przede wszystkim dzięki skłonności myślicieli angielskich do badań psychologicznych<sup>45</sup>.

Doświadczenia badawcze Anglików wykazały, że poznanie oparte wyłącznie na faktach zmysłowych nie może się utrzymać. Spekulacji nie da się wyrugować z nauki, a więc nie ma również żadnej podstawy, aby usuwać ją poza zakres filozofii<sup>46</sup>. Źródło tego zwrotu można zauważyć u D. Hume'a, o którym wyrażał się jako o „zupełnym sceptyku”, ewoluującym jednakże na gruncie religii naturalnej do „głębokiego teistycznego przekonania”. Potwierdzać to miały słowa Hume'a: „*Cała budowa wszechświata, stwierdza istnienie inteligencji twórczej i żaden badacz rozumny nie może ani na chwilę zachwiać się w wierze w zasady prawdziwej teistycznej religii*”<sup>47</sup>.

Pierwszej poważnej krytyki pierwotnego pozytywizmu dokonali według Straszewskiego: F.A. Lange, H. Lotze, a przede wszystkim H. Spencer, J.St. Mill<sup>48</sup> i G. Lewes<sup>49</sup>. Szczególnie spektakularnym było odstępstwo od ideałów Hume'a i Comte'a trzech wybitnych myślicieli angielskich, którzy nadawali „rytm” umysłowy epoki: Milla, Spencera oraz Lewesa. To było wystarczającą przesłanką dla Straszewskiego, aby dojść do przekonania, że na stanowisku sceptycyzmu pozytywistycznego nauki i filozofii nie da się dalej kontynuować<sup>50</sup>.

Straszewski pisał powyższe uwagi w roku 1877 i można powiedzieć, że wówczas raczej przeczuwał zmiany w trendach filozoficznych niż ich doświadczał. Dlatego też po trzydziestu latach w przedmowie do swego zbioru artykułów i wykładów „W dążeniu do syntezy” (1907), mógł z wielką radością oświadczyć, że

<sup>44</sup> Jest to bardzo pozytywna cecha Straszewskiego, gdyż czytelnik jego prac jest zawsze wprowadzany w kontekst danego zagadnienia.

<sup>45</sup> Tenże, *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla...*, dz. cyt., s. 16–17, 50–51. Dla rzetelności zaznaczmy, że Straszewski przeciwstawił w sposób zdecydowany umysłowość angielską i francuską, przy czym francuską ocenia znacznie niżej od angielskiej. Wykazywał wyraźny sentyment do Anglii i Anglików: tamże, s. 51.

<sup>46</sup> Tamże, s. 62–64.

<sup>47</sup> Tamże, s. 14.

<sup>48</sup> Straszewski był zafascynowany osobą Milla i właściwie cały artykuł „Uwagi nad filozofią Stuarta Milla” poświęcił kwestii ewolucji jego poglądów, od sceptycyzmu do uznania znaczenia problematyki metafizycznej.

<sup>49</sup> M. S t r a s z e w s k i, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 270.

<sup>50</sup> Tenże, *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla...*, dz. cyt., s. 53–54.

pozytywizm się przeżył. Pod wpływem R. Avenariususa i E. Macha nastąpił zdecydowany zwrot od dogmatycznego pozytywizmu do krytycyzmu<sup>51</sup>.

Niemalże w każdym artykule Straszewski akcentował tezę o niezbędności filozofii dla rozwoju duchowego człowieka. Można zaryzykować stwierdzenie, że był on zauroczony filozofią i podchodził do niej w sposób niezwykle emocjonalny. Filozofia była jego zdaniem królową wszystkich nauk, a tych, którzy ją uprawiali, nazywał „duchowym cechem filozofów”<sup>52</sup>. O jej misji dziejowej pisał: „*Pochodnia raz zapalona przechodziła z ręki do ręki, szła coraz dalej i dalej przez pokolenia i stulecia. Niekiedy jaśniała świetnie i wspaniałe wokółto rozpalala światła, niekiedy znowu zaledwo tliła się tylko, ale całkowicie nie zgasła nigdy, obecnie zaś zajaśniawszy w pełnym znowu świetle, przeszła owa pochodnia w ręce pokolenia naszego...*”<sup>53</sup>.

Zachwył Straszewskiego nad filozofią nie ograniczał się jedynie do gołosłownej jej afirmacji. Wskazywał na znaczenie refleksji filozoficznej zarówno dla jednostki, społeczeństwa, jak i dla rozwoju nauk szczegółowych.

Argumentował, że filozofia jest niezbędna dla każdego człowieka, który winien zachować poczucie wartości i godności osobistej, społecznej oraz narodowej, a więc tego, co leży w płaszczyźnie najistotniejszych potrzeb ludzkich. Filozofię rozumiał jako motor umysłowego i moralnego postępu społeczeństwa<sup>54</sup>. Każdy z nas, przekonywał, chce być potrzebny i użyteczny dla społeczeństwa i narodu, pragnie służyć mu w optymalny sposób, przyczyniając się do jego rozwoju. W opinii Straszewskiego, jako gorącego patrioty, było niezwykle istotne, aby w warunkach zaborów naród polski nie stracił swojej tożsamości, a co więcej — człowieczeństwa. Uprawianie i nauczanie filozofii miało być tego gwarantem. Pisał: „*każdy z nas stara się oto, aby był człowiekiem fachu, stara się, aby był użytecznym kołem w wielkiej maszynie społecznej. Chwalebne to dążenia! ale nie zapominajmy Panowie, iż pierwszej nim zostaniemy prawnikami, lekarzami, technnikami, iż pierwszej byliśmy i jesteśmy ludźmi! każdy z nas winien więc starać się oto także, aby być człowiekiem w prawdziwym, głębokim tego słowa znaczeniu. (...) Dziś, gdy wszystko, co nam dotąd było drogim i świętem, zachwianem zostało, dziś pośród spaczonych pojęć, pracy w dodatnim kierunku nam potrzeba! Dziś, gdy większą częścią naszego społeczeństwa siła rządzi nie prawo, gdy zagraniczna czereda płatnych pismaków poniewiera naszymi najdroższymi skarbami narodowymi, wyczekując z tryumfem chwili zgonu naszego, dziś nam wytrwałości i prawdziwej mądrości potrzeba, dziś filozofia u nas więcej niż kiedykolwiek jest na czasie*”<sup>55</sup>.

Straszewski przyznawał również nieocenioną wartość filozofii na polu metodologicznym. To właśnie ona przygotowała narzędzia badań, dzięki krytycznemu zrozumieniu władz poznawczych człowieka, co pociągnęło za sobą niezwykle szybki rozwój prac badawczych i niespotykany dotąd przyrost wiedzy. Dlatego

<sup>51</sup> Tenże, *Przedmowa*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. XVII–XVIII.

<sup>52</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 3, 49.

<sup>53</sup> Tenże, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 106.

<sup>54</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 30–32.

<sup>55</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 12.

filozofia jest powołana do tego, aby sprawować kontrolę nad poprawnością metodologiczną poszczególnych nauk, jak i wyznaczać im dalszy kierunek rozwoju. Dopiero filozofia umożliwiała „*postęp w wiedzy i przez wiedzę, ona także powinna być zawsze koroną prawdziwego wyższego wykształcenia*”<sup>56</sup>, gdyż dzięki niej ludzkość dochodzi do urzeczywistnienia swego celu, jakim jest synteza całej wiedzy<sup>57</sup>.

Syntezy tej Straszewski nie rozumiał jednakże w kategoriach absolutnych. Żadna nauka, również filozofia, nie może przedstawić rozwiązań ostatecznych, jednak powinna do nich dążyć. Nie należy jej utożsamiać z dialektycznym konstruktem, w który próbuje wtłoczyć się rzeczywistość<sup>58</sup>. Z drugiej strony filozofia nie może i nie powinna stawiać umysłowi z góry założonych ograniczeń.

Zostało już zaznaczone, że Straszewski z wielką nadzieją i radością przyjął przemijanie pozytywizmu i powolne, chociaż coraz bardziej widoczne przejście myśli ludzkiej z płaszczyzny sensualistyczno-dogmatycznej na stanowisko wyrażone bardziej w kategoriach metafizyczno-religijnych. Dzięki przyjęciu tego stanowiska można było przybliżyć się do prawdy ostatecznej, gdyż „*pytać, jaką prawda ostateczna być powinna, szukać do niej drogi, do tego filozofia ma prawo, gdyby się tego prawa rzekła, straciłaby rację bytu*”<sup>59</sup>.

Zdaniem myśliciela potwierdzeniem tych przemian były obrady IV Kongresu Filozofii w Bolonii (1911). Podczas obrad dało się zauważyć wzajemne zbliżenie filozofów i bezpośrednią wymianę poglądów, a więc tych elementów, których dotychczasowy brak wpływał na izolację kierunków filozoficznych, a co za tym idzie na chaos i brak zrozumienia między przedstawicielami tych kierunków. Taki stan rzeczy wpływał negatywnie na rozwój filozofii. Największe jednakże zadowolenie sprawiło Straszewskiemu to, że w czasie obrad kongresu ujawniło się zainteresowanie problematyką metafizyczną i religijną, a przede wszystkim poszukiwanie punktów stykowych pomiędzy nauką, filozofią i religią<sup>60</sup>.

## FILOZOFIA A NAUKI SZCZEGÓŁOWE

Filozofia XIX-wieczna, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, przechodziła głęboki kryzys. Straszewski, rozpoczynając pracę naukową nie mógł optymistycznie postrzegać jej dalszych losów. Wspominał, że ludzi pragnących złączyć swoje życie z uprawianiem filozofii uważano do pewnego stopnia za nienormalnych, a nawet zбочzonych. Wszędzie bowiem królowały nauki przyrodnicze rugujące filozofię poza zakres nauki. Wydawało się, że ta dawna „królowa nauk” trafi do lamusa historii<sup>61</sup>. Filozofię traktowano, pisał, jako mrzonkę, która bez swojego przedmiotu i zakresu badań nie miała racji bytu; takie stanowisko było charakterys-

<sup>56</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 32–33.

<sup>57</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>58</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>59</sup> Tamże, s. 49.

<sup>60</sup> Tenże, *Czwarty Międzynarodowy Kongres Filozofii w Bolonii*, Kraków 1911, s. 7, 27.

<sup>61</sup> M. Straszewski, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 265.

tyczne dla przedstawicieli nauk przyrodniczych<sup>62</sup>. Filozofów nazywano dyletantami, którzy nie byli w stanie podjąć wyzwań współczesności<sup>63</sup>. W porównaniu z osiągnięciami nauk przyrodniczych, badania filozoficzne wydawały się być dla przeważającej części uczonych, i nie tylko dla nich, zajęciami bezsensownymi, gdyż nie legitymowały się żadnymi pozytywnymi oraz praktycznymi wynikami. Straszewski w formie niemalże poetyckiej przedstawił relacje przyrodników do filozofów:

*„My wszyscy — wołają oni — budujemy gmach jeden w dziedzinie wiedzy, w pracy naszej opieramy się na silnych podstawach, na niezbitych danych, potwierdzonych przez wielorakie doświadczenie, do naszej wspólnej budowy każdy badacz coś dotaczy, przeciwnie zaś we filozofii (tj. właściwie w metafizyce), każdy opierając się tylko na abstrakcyjnej spekulacji, burzy i buduje na nowo. Dlatego też u nas wznosi się pod niebo gmach jeden wprawdzie, ale potężny, w posadach swych niezachwiany, gdy tu chyba tylko wielkiej kupy gruzów dopatrzeć się możemy. Zakończmy, więc raz już wszelkie filozoficzno-metafizyczne spekulacje, bo one obok nauk przyrodniczych niepotrzebną są nam tylko zawadą”<sup>64</sup>.*

Ten tok rozumowania przekonywał w tamtym czasie bardzo wielu. Trudno było nie zrozumieć tych, twierdził filozof, którzy w wieku niesamowitego rozwoju przemysłu nie widzieli żadnych korzyści płynących z uprawiania filozofii dla rozwoju cywilizacji i wiedzy naukowej. Tym bardziej, że duży zakres dociekań filozoficznych został przejęty przez nauki przyrodnicze, które uzyskały pełną autonomię w stosunku do filozofii. W tej sytuacji wydawać się mogło, że filozofia pozostała rzeczywiście wyłącznie dla marzycieli i poetów, a więc w tych sferach twórczości, gdzie nie jest wymagana naukowa metoda badawcza. Filozofia jakoby definitywnie wypełniła swoje zadanie opiekunki poszczególnych nauk i „*jak ta łupina, gdy owoc dojrzeje uschnąć i odpaść musi*”<sup>65</sup>.

Negatywne postrzeganie filozofii w drugiej połowie XIX stulecia było konsekwencją kierunków filozoficznych powstałych pod koniec XVIII i na początku XIX wieku. Straszewski wymieniał Immanuela Kanta jako tego, który przedstawił nowy paradygmat poznania, za pomocą którego jego następcy próbowali udzielić wyczerpującej odpowiedzi na zagadkę wszechświata. Jednakże systemy Johanna Gottlieba Fichtego, Friedricha Wilhelma Josepha Schellinga a przede wszystkim G. Hegla przyniosły wielkie rozczarowanie. Idealizm i romantyzm już nie pociągały, wręcz zniechęcały, a że filozofia w przeważającej mierze była idealistyczna, nic zatem dziwnego, iż zaczęto się od niej odwracać<sup>66</sup>.

Filozof całkowicie podzielał opinię mu współczesnych o idealizmie niemieckim. Krytykował Hegla za jego aprioryzm oraz za tworzenie struktur myślowych, którym w sposób nieuprawniony podporządkowywał rzeczywistość. Na przykład Hegel utrzymywał, że nie może być więcej planet w naszym systemie słonecznym

<sup>62</sup> T e n ż e, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 3–7.

<sup>63</sup> Tamże, s. 10.

<sup>64</sup> T e n ż e, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 4–5.

<sup>65</sup> Tamże, s. 6–7.

<sup>66</sup> Tamże, s. 5.

niż te, które są znane. Badacze natomiast odkrywali coraz to nowe planety, nie dbając o Heglowską dialektykę rzeczywistości<sup>67</sup>.

Filozofia niemiecka przed rokiem 1830 była w rozumieniu Straszewskiego jakąś formą poezji, niemalże fantastyki, która spowodowała wiele zła i wypaczeń w umysłowości europejskiej, i jako taka musiała upaść<sup>68</sup>. Powodem upadku idealizmu niemieckiego był, w jego mniemaniu, niebywały rozwój nauk przyrodniczych, pociągający za sobą industrializację i wzrost zamożności społeczeństwa. Nowe czynniki zaczęły wyznaczać rytm epoki: nie — spekulatywne, ale badawcze, empiryczne i praktyczne. Ten zwrot był jak najbardziej pożądany i owocny. Jednak umocnienie się nowego stanowiska niosło za sobą poważne niebezpieczeństwo: odwrócenie się człowieka od wartości istotnych, egzystencjalnych, duchowych i skierowania całego zainteresowania ku sprawom praktycznym oraz materialnym. Powyższa orientacja światopoglądowa reprezentowana przede wszystkim przez pozytywistyczny materializm stała się hasłem epoki. Z tym „hasłem” Straszewski nie tylko zdecydowanie polemizował, ale je zwalczał, gdyż oznaczało ono ograniczenie zadań przeznaczonych filozofii<sup>69</sup>.

Rzeczywisty rozwój nauk przyrodniczych zdeterminował postrzeganie filozofii w kategoriach wiedzy czysto spekulatywnej. Wielu odbierało taką sytuację jako koniec filozofii w dosłownym tego słowa znaczeniu. Natomiast według Straszewskiego nie był to zmierzch filozofii jako takiej, lecz zakończenie pewnego etapu w jej dziejowym rozwoju. Przepowiadał wspaniałą przyszłość filozofii, jeżeli będzie oparta na zasadach poznania naukowego.

Zdaniem Straszewskiego filozofia będzie mogła być nazywana nauką wtedy, gdy zerwie z aprioryzmem i oprze się na naukach szczegółowych. Niepodobnym zatem jest, aby w dziedzinie filozoficznej nie były uwzględniane wyniki tych nauk. Więcej, nikt nie uzna twierdzenia filozoficznego, jeżeli nie będzie zgodne z wiedzą naukową, zwłaszcza przyrodniczą<sup>70</sup>. Tak więc, konkludował, wyniki poznania filozoficznego muszą zgadzać się z faktami nauki, aby były uznane za prawdziwe<sup>71</sup>.

W kontekście powyższego, jednym z najważniejszych zadań, jakie postawił sobie filozof, było określenie relacji metodologicznej pomiędzy filozofią i naukami szczegółowymi. Straszewski, głosząc tezę o niemożliwości uprawiania filozofii w oderwaniu od nauk przyrodniczych, siłą rzeczy musiał w sposób jak najbardziej optymalny orientować się w aktualnych osiągnięciach tychże nauk. Wielokrotnie dawał wyraz tej wiedzy w swoich publikacjach. W tym miejscu spotykamy się z najbardziej charakterystycznym rysem umysłowości Straszewskiego. Jako wierny syn swojej epoki miał wielkie zaufanie do nauk przyrodniczych, które, jeżeli jeszcze nie teraz, to w niedalekiej przyszłości osiągną wyniki wręcz niewyobrażal-

<sup>67</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 47–48.

<sup>68</sup> Tamże, s. 46.

<sup>69</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 5–6; *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 9–10; por. A. Abdank-Kozubski, *Nauka wobec swoich granic*, w: *Wokół biofilozofii Kazimierza Kłoskowskiego. Wybrane zagadnienia*, red. M. Bała, Pelplin 2004, s. 107–116.

<sup>70</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 14–15.

<sup>71</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 7.

ne i będą służyć dobru ludzkości<sup>72</sup>. Z drugiej zaś strony traktował je jako fundament filozofii, która metodycznie dąży do zrozumienia całości wszechświata, do ogarnięcia szczegółów oraz wytworzenia na ich podstawie syntezy wiedzy. Filozofia jest również ukierunkowana w stronę religii, czyli syntezy obejmującej w sposób harmonijny pojęcie świata, człowieka i Boga<sup>73</sup>.

Wróćmy jednak do nauk szczegółowych. Straszewski bardzo mocno podkreślał ich ekspansję, co w konsekwencji prowadziło do spychania przez nie filozofii na daleki plan. Niebawem postęp dał się zauważyć nie tylko w przyrodznawstwie, ale również w naukach historycznych czy humanistyczno-społecznych<sup>74</sup>. Podkreślał jednak, że pochodzą one ze wspólnego pnia — z filozofii, z której dzięki odpowiednim narzędziom metodologicznym, „każda z nich z wątej roślinki w olbrzymie rozrasta się drzewo”<sup>75</sup>.

Rozwój nauk przyrodniczych w XIX stuleciu dzielił Straszewski na dwa etapy: dogmatyczny i krytyczny. Mniej więcej do połowy stulecia w naukach panował dogmatyzm wszczepiony przez Galileusza i I. Newtona. Dogmatyzm opierał się na mechanicystycznym i przyczynowym rozumieniu przyrody, które nie tylko było wytworem nauki nowożytnej, ale również spuścizną po filozofii starożytnych Greków<sup>76</sup>.

Myśleniu dogmatycznemu, mechanicystycznemu, opartemu na zasadzie przyczynowości, filozof przeciwstawił krytycyzm naukowy, który, jak stwierdzał, rozpoczął się w latach 70. XIX stulecia i spowodował bardzo daleko idące zmiany w ocenie osiągnięć nauki<sup>77</sup>. Niektóre zasady, prawa przyrodnicze, które jeszcze do niedawna były uważane niemalże za święte, okazywały się nieaktualne. Straszewski stwierdzał, że to, czego go jeszcze uczono w szkole, zostało zachwiane u samych podstaw. Rozwój nauk dokonywał się w tak szybkim tempie, że ludzie wykształceni czy naukowcy, z trudem za nim podążali. Z powyższym wiązało się szczególne wyzwanie dla filozofów, którzy uprawiając filozofię jako naukę (w kategoriach Straszewskiego), winni przyswajając sobie na bieżąco najnowsze osiągnięcia nauk szczegółowych<sup>78</sup>.

Praktyczne osiągnięcia nauki w XIX stuleciu w żaden sposób nie mogły być negowane. Dobrobyt, komfort, niewyobrażalne zwiększenie komunikacji międzyludzkiej, ufne spojrzenie w przyszłość, które Straszewski bardzo często wymieniał, były elementami pręźnie rozwijającej się epoki<sup>79</sup>. Myliłby się jednakże ten, kto

<sup>72</sup> Niestety, optymizm Straszewskiego nie sprawdzał się. Nauka jawi się, bowiem współcześnie jako narzędzie obosieczne. Pisał już o tym, w kontekście ery atomowej, M. Heidegger, *Wyzwolenie*, art. cyt., s. 11–17. W ostatnich zaś latach wzrosło zagrożenie ze strony biotechnologii; zob. J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, Warszawa 2003; F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Kraków 2004.

<sup>73</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 35–36.

<sup>74</sup> Tamże, s. 13.

<sup>75</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>76</sup> Tenże, *Zasada przyczynowości a poznanie naukowe*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. 155–156.

<sup>77</sup> M. Straszewski, *Zasada przyczynowości...*, dz. cyt., s. 155.

<sup>78</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 123–124.

<sup>79</sup> Tenże, *Wartość poznania*, w: *W poszukiwaniu prawdy. Wstęp do teorii poznania*, Kraków 1911, s. 153.

widziałyby w nim bezkrytycznego „wielbiciela” nauk przyrodniczych. Postrzegał je obiektywnym okiem i wytykał ich wady. Negatywną cechą współczesnej mu nauki, twierdził, była jej parcelacja i wąski empiryzm<sup>80</sup>. Prowadziło to do „zagubienia się” w szczegółach, od których nie było przejścia do ogólnego oraz harmonijnego rozumienia wszechświata. Człowiek natomiast potrzebuje syntetycznego spojrzenia na rzeczywistość i chociaż jego władze poznawcze są ograniczone, to jednak intuicyjnie sądzi o istnieniu Transcendencji i pragnie się do niej przybliżyć<sup>81</sup>.

Zdaniem Straszewskiego nauki przyrodnicze, zajmując się tylko zjawiskami, nie mają podstaw do orzekania o rzeczach dla człowieka najważniejszych, czyli o ostatecznych przyczynach wszechrzeczy, gdyż nie docierają do fundamentu bytu<sup>82</sup>. Wobec tego nie są w stanie, ze względu na środki jakimi dysponują, objąć całości świata<sup>83</sup>.

Straszewski pytał: „*Cóż nam wtedy po wszystkich wynikach badań i nauki, jeżeli z nich prawdziwej całości utworzyć nam niepodobna?*”<sup>84</sup>. W tym aspekcie nieodzowna stawała się filozofia, ujmująca oraz porządkująca wyniki badań poszczególnych nauk i tworząca na ich podstawie syntezę wiedzy. Jednakże i sami przedstawiciele nauk szczegółowych zaczęli w końcu dostrzegać negatywne implikacje wyżej przedstawionego problemu i dążyli w sposób coraz bardziej zdecydowany do maksymalnego uogólniania swoich wyników badawczych. Poza tym zbytne hołdowanie badaniom szczegółowym, które nie są połączone wspólną przewodnią myślą, prowadziło do zastoju umysłowego i moralnego społeczeństwa. Nauka powinna mieć jeden wspólny cel. Nie jest możliwa sytuacja, aby każda z nauk wyznaczała swój cel w sposób partykularny. Wszystkie one są jedynie środkami do jednego, wspólnego celu<sup>85</sup>.

Dostrzegaliśmy również wyraźnie, iż pomimo oszałamiających, jak na owe czasy, osiągnięć nauk przyrodniczych, są one na początku swojej drogi rozwoju<sup>86</sup>. Postęp ich jest nie tylko możliwy, ale i nieodwracalny wskutek metanoi społecznej. Ludzkość weszła ostatecznie na drogę badań oraz wiedzy krytycznej, z której nie może już być powrotu na pozycje dogmatyczne czy aprioryczne<sup>87</sup>.

Dążność do uogólniania uzyskanych wyników, ukierunkowanie ku syntezie były jakby wpisane w historyczny rozwój nauk przyrodniczych. Dążenie to nazywał Straszewski wspólnym prawem rozwoju nauk matematyczno-przyrodniczych. Prawo to było stymulowane przez dwa czynniki:

- 1) odkrywania nowych, nieznanych wcześniej faktów, które w żaden sposób nie „pasowały” do istniejących już teorii, oraz
- 2) ujawnienia sprzeczności w teoriach, na które uczony natrafia, gdy próbuje za ich pomocą wyjaśniać nowo odkryte fakty<sup>88</sup>.

<sup>80</sup> M. Straszewski, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 24.

<sup>81</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 18, 26.

<sup>82</sup> Tamże, s. 22–23; *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 9–10.

<sup>83</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>84</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 10–11.

<sup>85</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 50, 32–33.

<sup>86</sup> Tenże, *Co to jest...*, dz. cyt., s. 259.

<sup>87</sup> Tenże, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 143.

<sup>88</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 125–127.

Straszewski o teoriach naukowych mówił jako o „barwnych płaszczykach”, które są narzucane rzeczywistości przez naukowców. Ten płaszczyk na danym etapie rozwoju nauki mógł spełniać i najczęściej spełniał pokładane w nim nadzieje związane z rozumieniem rzeczywistości. W miarę jednak nowych odkryć naukowych okazywało się, że płaszczyk jest już niewystarczający, ponieważ nie pozwala właściwie zinterpretować nowych odkryć. Powstawały więc nowe teorie, które próbowały lepiej wyjaśniać („przykrywać”) rzeczywistość. Straszewski dla przykładu wymieniał teorię M. Kopernika, która w krótkim czasie okazała się za „kusa” i zgodnie z prawem rozwoju, została uzupełniona przez J. Keplera a dalej przez Galileusza. Jednak i ta uzupełniona teoria okazała się niewystarczająca w świetle nowych faktów oraz wykrywanych sprzeczności logicznych. Musiały więc być tworzone nowe teorie (Newtona, Kanta–Laplace’a), gdyż nauka ciągle zaskakiwała nowymi odkryciami.

Prawo rozwoju nauki (odkrywanie nowych faktów i usuwanie sprzeczności z teorii naukowych) nie pojmował jednak Straszewski jako procesu biegnącego w nieskończoność. Musiał nadejść taki moment, i faktycznie nadszedł, gdy okazało się, że nauka jest bezradna wobec sprzeczności, jakie pojawiły się na pewnym etapie jej rozwoju.

W takiej sytuacji uczeni współcześni Straszewskiemu przyjęli dwojaką postawę:

1) postawę agnostycyzmu — nauka stanęła wobec sprzeczności, których nie była w stanie rozwiązać, gdyż wynikały one z samej natury podmiotu poznającego. Uznano, że człowiek nie jest w stanie wyjść poza zmysłowość, co jest równoznaczne z niemożliwością uchwycenia istoty bytu. Egzemplifikacją tej postawy były, w rozumieniu Straszewskiego, słowa Du Bois-Reymonda: *ignoramus et ignorabimus*;

2) postawę „naiwnego realizmu” — głoszącą podmiotowość, subiektywność zmysłowego poznania, a co za tym idzie również teorii naukowych. W ramach tej koncepcji uczeni nie stawiali pytań egzystencjalnych; świat ujmowali jako zależny od podmiotu poznającego, a wiedzę rozpatrywali w kategoriach praktyczności. Straszewski twierdził, że to drugie stanowisko miało w jego czasach wielu zwolenników, z E. Machem na czele. Sam stawiał je wyżej od agnostycyzmu, uznawał jego wartość, gdyż nie pętało umysłu, a ekonomia myślenia, będąca tego rozumowania podstawą, niosła dla nauki praktyczne korzyści<sup>89</sup>.

Jednak tych dwóch stanowisk nie traktował jako ostatecznych w nauce. O „naiwnym realizmie” wyrażał się dosadnie, że prezentuje rozumienie świata pierwotnego człowieka: „*Jak to? ja, umysł żyjący w XX stuleciu, ja w całej mojej umysłowej treści dziedzic tyłowiekowych mozolnych wysiłków, miałbym naraz wrócić na stanowisko pierwotnego człowieka? Dlaczego? Dlatego, że w moich badaniach dochodzę do wyników, których już dalej ani rozprzestrzenić ani z nich sprzeczności usunąć nie mogę?*”<sup>90</sup>.

Odrzucając zarówno agnostycyzm, jak i naiwny realizm, proponował tzw. „realizm krytyczny”, czyli przejście z płaszczyzny empiryzmu dogmatycznego na

<sup>89</sup> M. Straszewski, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 127–132.

<sup>90</sup> Tamże, s. 132.



płaszczyznę krytyczną, która miała polegać na dotarciu do najpierwotniejszych zmysłowo-podmiotowych źródeł wiedzy<sup>91</sup>.

Deprecjacja filozofii z punktu widzenia nauk przyrodniczych, podkreślał, miała również swoje podstawy w odmiennym rozumieniu nauki oraz filozofii. Nie można tą samą miarą mierzyć obu dziedzin. Każda z nich ma swoją specyfikę i nie należy z pozycji filozoficznych, metafizycznych (Straszewski zamiennie używał tych dwóch pojęć) ani dezawuować nauk szczegółowych ani stojąc na stanowisku tych ostatnich, spychać filozofię w krainę fantastyki: „*Zarzucają niektórzy metafizyce jej nienaukowość. Poniekąd słusznie. Wychodząc z poziomu nauki szczegółowej pojęcia metafizyczne przedstawiają się jako nienaukowe. Z drugiej jednak strony, z punktu widzenia filozofii, pojęcia naukowe przedstawiają się jako naiwne. Twórczość filozoficzną należy oceniać z poziomu filozofii i z perspektywy rozleglejszej. Pojęcia jak «absolut», «byt» mogą być ze stanowiska nauki nie do przyjęcia, ale z poziomu filozofii przedstawia się sprawa inaczej*”<sup>92</sup>. Straszewski, pisząc te słowa, nie miał oczywiście na myśli filozofii stosującej metodę dialektyczną, ale jak się wyrażał, opierającej się na nowych, badawczych podstawach<sup>93</sup>.

Nauki przyrodnicze „*dążą do harmonijnego pojęcia natury na zasadzie pewnych ogólnych praw...*”, a filozofia zmierza do wytworzenia „*harmonijnego pojęcia bytu w ogólności, takie zaś pojęcie bytu z natury rzeczy musi odnosić się do jego istoty*”<sup>94</sup>. Nauki przyrodnicze, badając rzeczywistość fenomenalną również operują pewnikami, których podstaw nie dociekają. Pewniki te nie mogą przyczynić się do utworzenia syntetycznego obrazu świata, ze względu na sprzeczności między nimi występujące. Filozofia zaś winna eliminować owe sprzeczności oraz zmierzać do zespolenia wyników badań naukowych w całość o coraz szerszym zakresie, dążąc w ten sposób do ostatecznej syntezy. Tak rozumiana filozofia miała być nie tylko balsamem na zapotrzebowanie ludzkiego ducha, ale wręcz logiczną koniecznością rozwoju wiedzy<sup>95</sup>.

Straszewski z dużym zadowoleniem stwierdzał pozytywną zmianę stosunku wielu uczonych do filozofii w ostatnich dziesięcioleciach XIX stulecia<sup>96</sup>. Zbliżenie pomiędzy obu dziedzinami było nakazem chwili, gdyż nauki szczegółowe bez syntezy obejść się nie mogły<sup>97</sup>. Filozofia jawiła się jako niezbędna wobec zalewu badań szczegółowych i coraz powszechniejszej specjalizacji. Zbliżenie to nie było jednak według niego czymś wyjątkowym czy nadzwyczajnym. Filozofia bowiem zawsze współpracowała i opierała się na naukach szczegółowych, a przez całe wieki nie dochodziło pomiędzy nimi do większych antagonizmów. Wielcy przyrodnicy ery nowożytnej, argumentował Straszewski, nie występowali przeciwko filozofii jako takiej. Ich sprzeciw był skierowany przeciwko filozofii operującej abstraktami. Uczeni ci, dążyli do opracowania odpowiedniej i rzetelnej metody,

<sup>91</sup> M. Straszewski, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 132.

<sup>92</sup> Tenże, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 52.

<sup>93</sup> Tamże, s. 54.

<sup>94</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 55. W innym miejscu tej publikacji tak się wyraził: „*Filozofija rozpoczyna od ziemi, aby sięgnąć do nieba*”: s. 57.

<sup>95</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>96</sup> Tenże, *Przedmowa*, dz. cyt., s. XVIII.

<sup>97</sup> Tenże, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 14.

która zapewniałaby uzyskanie obiektywnej wiedzy o rzeczywistości. Nie było przeciwieństwa pomiędzy wiedzą naukową a filozofią aż do początków XVIII stulecia, gdy filozofowanie oznaczało badanie rzeczywistości<sup>98</sup>.

Dobitną tego egzemplifikacją była filozofia starożytna. Wbrew opinii wielu, Straszewski stwierdzał, filozofia dążąca do całościowego ujęcia świata musiała opierać się na wiedzy empirycznej. Potrzeba filozofowania nie mogłaby się rozwinąć, gdyby nie została poprzedzona szeregiem nagromadzonych doświadczeń<sup>99</sup>.

Według Straszewskiego, filozofia starożytna od początku swojej dziejowej drogi dążyła do całościowego ujęcia i zrozumienia świata. Nie koncentrowała się na szczegółach, lecz na harmonii i porządku panującym w rzeczywistości<sup>100</sup>. Dlatego też metafizyka od czasów starożytnych rozwijała się w ścisłym powiązaniu z naukami przyrodniczymi, mimo, że jeden trend metafizyczny szedł drogą — od szczegółu do ogółu (Arystoteles), a drugi — od ogółu do szczegółu (Platon). Straszewski pisał: „*Oba te kierunki jednakże nie pojmowały metafizyki inaczej, jeno w zespoleniu najściślejszem z wiedzą szczegółową, głównie przyrodniczą. Czy weźmiemy platońską «dyalektykę», czy Arystotelesa «pierwszą filozofię», to zarówno pierwsza, jak druga, nie da się pomyśleć bez związku z ówczesną wiedzą i nauką»*<sup>101</sup>. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy były badania szczegółowe uprawiane zarówno w Akademii, jak i w Likeionie, również po śmierci Platona i Arystotelesa.

W ujęciu Straszewskiego wszelkie poznanie ludzkie było pojmowane aż do XIII wieku jako poznanie filozoficzne. Zarówno filozofia, jak i nauki matematyczno-przyrodnicze respektowały tę zasadę ze względu na to, że „*miały (...) wspólne podstawy w świetle naturalnem, to znaczy w rozumie i w doświadczeniu*”<sup>102</sup>. Ale od tego czasu zaczął się powolny rozbrat pomiędzy filozofią a innymi dziedzinami wiedzy. Pierwszego wyłomu dokonała teologia, a następnie medycyna oraz prawo<sup>103</sup>.

W wiekach nowożytnych, a szczególnie w czasach reformacji okazało się, że tradycyjna metafizyka arystotelowska stanęła w opozycji do budzących się nauk szczegółowych. Teorie M. Kopernika, G. Bruna czy Galileusza nie mieściły się w żaden sposób w utartych schematach pojmowania świata. Ujawniła się więc nagląca potrzeba autonomii nauk szczegółowych. Kroku tego dokonał, według Straszewskiego I. Newton, głosząc zasadę, że badania empiryczne wyrażone w formie matematycznej nie mają nic wspólnego z metafizycznymi spekulacjami<sup>104</sup>. Rozbrat nauk matematyczno-przyrodniczych z filozofią zaczął nabierać

<sup>98</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 31, 18.

<sup>99</sup> Tenże, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 22–24.

<sup>100</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 275. Takie rozumienie filozofii (metafizyki) przez Straszewskiego jest jej klasycznym, pierwotnym ujęciem, które zmierzało do zrozumienia całości rzeczywistości oraz wykrycia praw, które ją opisują i warunkują. Natomiast metafizyka (rozumiana wótnie) zwalczana przez niego, to dziedzina odcinająca się od rzeczywistości doświadczalnej poprzez przyjęcie istnienia rzeczywistości całkowicie transcendentnej wobec świata realnego; por. A. A. B. d. a. n. k. - K. o. z. u. b. s. k. i., *Nauka wobec...*, art. cyt. s. 115.

<sup>101</sup> M. Straszewski, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 276.

<sup>102</sup> Tamże, s. 277.

<sup>103</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>104</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 277–278.

tempa od początku XVIII wieku, kiedy to coraz więcej dyscyplin szło w ślady teologii, medycyny oraz prawa. Sprawą pierwszej wagi stało się określenie miejsca filozofii w nowej rzeczywistości naukowej. Próbę taką podjął Ch. Wolff, oddzielając kategorycznie dziedzinę filozofii od nauk szczegółowych<sup>105</sup>. Dla filozofii, „a szczególnie dla metafizyki zastrzegł to wszystko, co czyste myślenie samo z siebie zaczerpnąć może”<sup>106</sup>, a dla nauk szczegółowych pozostawił całą sferę doświadczenia. Przed Wolffem nikt nie podchodził do sfery doświadczenia i rozumu, jako do dwu niezależnych źródeł poznania. Owszem, rozróżniano te aspekty poznawcze, ale nigdy w sposób definitywny<sup>107</sup>. Straszewski konkludował, że o ile dla nauki taki podział stał się wielce korzystnym oraz stymulującym, to dla metafizyki było posunięciem fatalnym<sup>108</sup>.

Sytuację, zdaniem Straszewskiego próbował ratować I. Kant, którego filozofia miała być odnowieniem metafizyki w momencie, gdy znajdowała się ona „w stanie zupełnego upadku i rozkładu”<sup>109</sup>. *Z jednej strony wyrodziła się ona w jałową nowego rodzaju scholastykę, z drugiej zadawał jej ostateczne ciosy angielski sceptyk D. Hume, dowodzący, że filozofia, jeżeli dochodzi istoty bytu, jego pierwszych przyczyn i ostatecznych celów, to buduje po prostu zamki na lodzie*<sup>110</sup>. Doszedł jednak Kant do przekonania, że wiedza filozoficzna nie może w żaden sposób przekraczać zakresu doświadczenia. Musi zatem pomiędzy filozofią a naukami zapanować zgodność<sup>111</sup>.

Następcy Kanta, którzy ujęli tylko jeden aspekt jego filozofii — aprioryczny, odrzucili całkowicie wiedzę doświadczalną. Trend ten doprowadził do całkowitego zerwania więzi pomiędzy filozofią a nauką. Zrodziły się systemy idealistyczne J. Fichtego, F. Schellinga i G. Hegla. *„Tak powstała nowa metafizyka, będąca raczej jakąś poezją pojęć, bez wszelkiej jednak poetycznej cechy. Przypomniaty się nowoplatoniskie i średniowiecznych mistyków marzenia o jakimś osobnym, tajemniczym organie wyższego rzędu wiedzy*”<sup>112</sup>.

Według Straszewskiego, filozofia tego okresu cofnęła się na płaszczyznę charakterystyczną dla epoki przedkantowskiej. Idealizm niemiecki nie potrafił zbudować absolutnej wiedzy o świecie. Pozytywizm również zabrnął w ślepy

<sup>105</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 18–19.

<sup>106</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 278.

<sup>107</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 19–20.

<sup>108</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 278.

<sup>109</sup> Tamże. Podobnie odczytał myśl królewieckiego filozofa M. Heidegger w pracy *Kant und das Problem der Metaphysik*. Tematykę tę analizuje Jarosław Rolewski, przedstawiając jednocześnie swoją interpretację filozofii Kanta, w której próbuje wykazać bezpodstawność dotychczasowych jednostronnych ujęć jego filozofii (od strony filozofii podmiotowości — J. Fichte, G. Hegel, E. Husserl oraz w aspekcie pozytywistycznym — empiryści, Koło Wiedeńskie), akcentując jednocześnie to, co według niego, nie było do tej pory u Kanta zauważone, a co jest istotą jego filozofii, czyli położenie nacisku na konieczność i istotowość związku pomiędzy „doświadczeniem” i „metafizyką”, które doprowadziło go do zbudowania „nowej” metafizyki, zachowującej pozycję filozofii pierwszej i fundującej jednocześnie doświadczenie. W ujęciu takim, teoria poznania Kanta byłaby niczym innym jak metafizyką; zob. J. Rolewski, *Kant a metafizyka*, Warszawa 1991; *Nowa metafizyka Kanta*, Wydawnictwo Rolewski 2002.

<sup>110</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Tamże, s. 21–22.

zaulek. Zapanował dogmatyzm, rugujący krytyczne postrzeganie poznania, zapoczątkowane przez Kanta<sup>113</sup>. Wzmógł się w tym okresie również rozwój nauk szczegółowych, które nie tylko spychały, lecz wręcz wyrzucały filozofię poza margines wiedzy naukowej. Kryzys ten był również pogłębiany ze strony uczonych religijnych, którzy nie pałali wielkim sentymentem do filozofii, uważając ją za przyczynę niepotrzebnych niepokojów intelektualnych<sup>114</sup>.

W opinii Straszewskiego, nie był to jednak upadek filozofii jako filozofii. Upadła, i to nieodwracalnie, filozofia aprioryczna, która nie była reprezentatywną jej formą<sup>115</sup>. Wobec tego pierwszoplanowym zadaniem nowej filozofii było ustalenie jej relacji do nauk szczegółowych, znalezienie metody, którą by się mogła posługiwać i w końcu określenie zakresu jej dociekań. Dopóki nie rozwiąże się owych problemów, dopóty nie uzyska ona miana filozofii naukowej. Kontynuowanie filozofowania na dawną modłę, polegające na abstrakcyjnych spekulacjach, było już bowiem niemożliwe<sup>116</sup>.

Straszewski wskazał na Jana Śniadeckiego jako jednego z pierwszych myślicieli, którzy podjęli to zagadnienie. Poświęcił mu zresztą obszerne dzieło — „Jan Śniadecki. Jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce”, przedstawiając go jako myśliciela w pełni nowoczesnego. Z całości poglądów Straszewskiego wynika jasno, że myśl Śniadeckiego była dla niego inspirującą i w poważnej mierze przejętą. Całkowicie zgadzał się z głównymi założeniami filozofii Śniadeckiego, do których zaliczył: realizm w równorzędnym ujmowaniu sfery ducha i doświadczenia; potrzebę harmonii pomiędzy poznaniem naukowym i religią; spójne traktowanie poznania empirycznego i racjonalnego; koncepcję filozofii opartej na naukach szczegółowych, która miała zmierzać do systematycznego ujęcia dorobku umysłowego ludzkości<sup>117</sup>. Szczególnie bliska była Straszewskiemu idea, która postulowała zacieśnienie więzi nauki i religii. Dlatego sprzeciwiał się recepcji poglądów Śniadeckiego przez współczesnych jako pozytywistycznych, gdyż pośrednio godziła ona również w jego rozumienie filozofii. Straszewski pisał: „*Jeżeli ŚNIADECKI był pozytywistą, to chyba dlatego tylko, że uznał równorzędną pozytywną pewność faktów duchowych i fizycznych, bytu podmiotu i przedmiotu, indywidualnego ducha i świata*”<sup>118</sup>.

Filozofia w ujęciu Straszewskiego mogła się rozwijać tylko w ścisłym związku z nauką<sup>119</sup>. Dzięki temu powiązaniu nie zagrażało jej popadnięcie w największe niebezpieczeństwo, jakim było tworzenie dialektycznej konstrukcji a priori i w konsekwencji zerwanie ze światem rzeczywistym. Filozofia winna zaczynać od analizy faktów i kończyć na ich syntezie, gdyż tylko taki sposób postępowania pozwala na uniknięcie rozwiązań apriorycznych<sup>120</sup>.

<sup>113</sup> M. Straszewski, *Co to jest filozofia?*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. 251–252.

<sup>114</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>115</sup> Tenże, *W sprawie...*, dz. cyt., s. 281.

<sup>116</sup> Tenże, *Jan Śniadecki...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>117</sup> Tamże, s. 319–323.

<sup>118</sup> Tamże, s. 319–320.

<sup>119</sup> M. Straszewski, *Przedmowa*, dz. cyt., s. XVII.

<sup>120</sup> Tenże, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 138; *O filozofii...*, dz. cyt., s. 40.

Relacji tej nie postrzegał jednak jednostronnie. To prawda, że filozofia opiera się na naukach szczegółowych, ale i nauki mają w niej wsparcie. Więcej, bez filozofii nauki szczegółowe nie doszłyby do takich wspaniałych rezultatów. To ona zbudowała narzędzia logiczne i matematyczne, którymi nauki się posługują<sup>121</sup>. Nauka i filozofia wzajemnie się przenikają, są w swoisty sposób od siebie zależne. Zatem filozof powinien ujmować wyniki nauk empirycznych w dociekaniach filozoficznych, a przyrodnik winien znać zagadnienia filozoficzne i brać pod uwagę w swojej pracy badawczej przemyślenia, do jakich dochodzą filozofowie. Sami przyrodnicy, pisał z satysfakcją Straszewski, w coraz większym stopniu, aczkolwiek powoli, zaczynają doceniać filozofię, której zadaniem jest krytyczna analiza wyników badań empirycznych<sup>122</sup>.

Każda z nauk posiada swoją własną, specyficzną metodę badań. Powinna jednakże posiadać również swoją filozofię, która oceniałaby ją w sposób krytyczny i wyznaczała dalszy kierunek rozwoju. W związku z tym, Straszewski mówił o filozofii matematyki, chemii, fizyki, fizjologii, historii, prawa, nauk społecznych itp., z których to dopiero wyrastała filozofia w szerokim tego słowa znaczeniu „zawierająca najogólniejsze pojęcie bytu i określająca stanowisko człowieka we wszechświecie”<sup>123</sup>.

W powyższym znaczeniu filozofia tak się ma do poszczególnych nauk, jak się ma całość do swoich części, jak się ma prawo do pojedynczych zjawisk. Jest ona ogólnym założeniem nauk (logicznym, metodologicznym i epistemologicznym). Filozofia pełni również funkcję łączącą oraz scalającą nauki i dopiero poprzez nią ludzkość uświadamia sobie cele, przed którymi stoi i do których powinna dążyć<sup>124</sup>.

Wyżej przedstawionej myśli Straszewskiego nie można rozumieć jako prymatu filozofii nad naukami szczegółowymi. Filozofia nie może szukać w nauce potwierdzenia swoich tez. Niedopuszczalna jest jej rola, jako prawodawczyni względem nauk szczegółowych. Powinna ona je krytycznie kontrolować, jak i ukazywać cele dalszych badań, ale w ścisłej z nimi współpracy. Apelował do kolegów-filozofów, aby wreszcie porzucili stanowisko autorytarne w stosunku do nauk przyrodniczych i przyjęli linię współpracy oraz dialogu<sup>125</sup>.

Pomimo tego, że Straszewski przypisywał poszczególnym naukom specyficzną dla nich metodę badań — w zależności od przedmiotu poznania, to podkreślał jednak, że ogólnym i wspólnym podejściem poznawczym dla filozofii i nauk szczegółowych jest krytyczno-badawcze poznawanie jednej i tej samej rzeczywistości<sup>126</sup>. Był to kolejny argument uczonego za istnieniem specyficznej i nierozdzielnej więzi pomiędzy filozofią a nauką. Straszewski stał zatem na stanowisku jedności metodologicznej poznania, co było również charakterystycznym przejawem pozytywizmu.

Myśl tę zaprezentował uczony w publikacji, będącej sprawozdaniem z kongresu filozoficznego w Bolonii. Na zjeździe tym pojawiły się postulaty, by oddzielić

<sup>121</sup> M. Straszewski, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 22.

<sup>122</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 123–124; *O filozofii...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>123</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 53.

<sup>124</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 11; *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 31–32.

<sup>125</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 124.

<sup>126</sup> Tenże, *Czwarty Międzynarodowy Kongres...*, dz. cyt., s. 19.

dziedzinę filozofii od dziedziny nauki. Na takim stanowisku stał Henri Bergson, z którym Straszewski przeprowadził krótką polemikę<sup>127</sup>. Uważał, że przeciwstawienie filozofii nauce, jak chciał Bergson, nie jest słuszne i możliwe. Nauce należy zaufać, bo to właśnie ona bada rzeczywistość, odkrywając jej tajemnice. Intuicja natomiast nie jest domeną tylko filozofii, ale również istotnym składnikiem odkrycia naukowego. Jest ona charakterystyczna dla geniuszu filozoficznego oraz naukowego<sup>128</sup>.

Inną cechą wspólną nauki i filozofii było w ujęciu Straszewskiego to, że wykraczają one poza zakres rzeczywistości zjawiskowej. Wprawdzie pozytywizm utrzymywał, że takie „wykraczanie” nie ma nic wspólnego z nauką, ale opinię tę traktował jako nieporozumienie. Ograniczenie nauki i filozofii do poznania faktów Straszewski porównywał do „klatki”, poza którą umysł zawsze starał się wyjść i będzie nadal podejmował próby wyrwania się z niej ze względu na swoją naturę<sup>129</sup>. Przykładem takiego dążenia były, jego zdaniem, badania oraz dyskusje dotyczące istnienia tzw. eteru, które wychodziły w sposób oczywisty poza sferę zmysłowości<sup>130</sup>.

Straszewski twierdził, że zadaniem nauki jest odkrywanie praw, które w sposób zadowalający wyjaśniają pewien zakres zjawisk<sup>131</sup>. Jeżeli więc fizjologowi czy fizykowi wolno odkrywać prawa przekraczające zjawiska (w rzeczywistości każde ogólne prawo przyrodnicze jest tego przykładem), to również i filozof jest do tego jak najbardziej uprawniony<sup>132</sup>. Więcej, konkludował, wbrew pozytywizmowi filozofia (metafizyka), ze względu na swój przedmiot oraz zadania, nie tylko może, ale i musi wykraczać poza zakres nauk szczegółowych. Powołana jest bowiem po to, aby ująć i wytłumaczyć w sposób logiczny i wyczerpujący całość świata.

Nauka i filozofia muszą opierać się na faktach, co jest ich cechą wspólną, a więc z definicji poznają świat bez wstępnych założeń. Zadaniem nauki empirycznej jest wnikanie w rzeczywistość, natomiast filozofia, jako wyższy i ogólniejszy stopień wiedzy, może na podstawie osiągniętych przez nią wyników wyprowadzać wnioski wykraczające poza sferę doświadczenia. Należy jednakże w sposób jednoznaczny odróżniać te wnioski od uogólnień nauk szczegółowych<sup>133</sup>. Jest to fundamentalne przesłanie Straszewskiego odnoszące się do relacji: filozofia — nauki empiryczne.

<sup>127</sup> Mimo, że Straszewski nie zgadzał się do końca z Bergsonem, to oddał mu sprawiedliwość jako wybitnemu filozofowi, relacjonując jego wystąpienie w Bolonii w bardzo ciepłych słowach: *Czwarty Międzynarodowy Kongres...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>128</sup> Tamże, s. 19.

<sup>129</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 10; *Wartość poznania*, art. cyt., s. 154.

<sup>130</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 24–25. W XIX wieku postulowano istnienie eteru według koncepcji Jamesa C. Maxwella, jako wypełniającego wszechświat ośrodką, umożliwiającego rozchodzenie się fal elektromagnetycznych — np. świetlnych, analogicznie do fal mechanicznych (dźwiękowych) w materii (powietrze). Teoria ta nie została potwierdzona empirycznie, a podważyła ją teoria względności Alberta Einsteina: Z. Roskał, *Eter*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. III, Lublin 2002, s. 245.

<sup>131</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 52–53.

<sup>132</sup> Tenże, *Jan Śniadecki...*, dz. cyt., s. 224.

<sup>133</sup> Tenże, *Wykłady psychologii...* (odbitka litograficzna, Biblioteka KUL), Kraków 1906, s. 67.

Przeszłość wiedzy kojarzyła się myślicielowi z harmonią pomiędzy nauką i filozofią. Była ona koniecznością, którą, jak pisał, w jego czasach niewiele dostrzegało<sup>134</sup>. Niezbędna stała się synteza wiedzy, wobec coraz dalej posuwającej się specjalizacji w naukach empirycznych. Aby to zadanie stało się wykonalne, filozofowie muszą bardzo uważnie śledzić postępy w nauce lub przyrodnicy stawać się filozofami<sup>135</sup>. Tak się rzeczywiście działo, ale tylko wśród najwybitniejszych naukowców. Straszewski ubolewał nad nikłym wykształceniem filozoficznym wśród młodych przyrodników, którzy nie zrozumieli jeszcze nowego ducha czasu<sup>136</sup>. Odwołał się w tej kwestii do myśli G. Leibniza, jako przykładu stymulującej roli idei filozoficznych w rozwoju przyrodoznawstwa<sup>137</sup>. Człowiek próbujący zrozumieć rzeczywistość, a podchodzący do niej jednostronnie, nigdy nie osiągnie prawdziwej syntezy. H. Spencerowi brakowało wyrobienia humanistycznego, a F. Nietzschemu wykształcenia matematyczno-przyrodniczego, dlatego też ich systemy są niepełne i zredukowane do jednego aspektu rzeczy: „*Na obu tych myślicielach mamy oczywisty dowód, że na szczytne wyżyny syntez najwyszczególniejszych, zdołają wnieść się w naszych czasach tylko takie potęgi umysłowe, które równomiernie opanują i w sobie przetrawią zarówno pierwiastki z dziedziny duchowej jak i przyrodniczej*”<sup>138</sup>.

Uczony nowożytny, w ujęciu Straszewskiego, musiał posiadać zmysł krytyczny i badawczy.

## PRZEDMIOT FILOZOFII

Filozofia, stwierdzał Straszewski, podczas swoich długich dziejów wychodziła zawsze naprzeciw potrzebom człowieka. Potrzebą podstawową, wypływającą z natury umysłu ludzkiego, było ujęcie i zrozumienie całości wszechistnienia. Wytworzenie sobie harmonijnego poglądu na świat, który wymagał mniejszego czy większego dotarcia do istoty rzeczy, do przyczyn ostatecznych — to pragnienie ludzkości. Tej naturalnej potrzeby ducha ludzkiego nie była w stanie zaspokoić wiedza empiryczna, najlepiej nawet opisana i uzasadniona. „*Człowiek pragnął zawsze pojąć świat jako całość, bo pragnął zrozumieć swoje własne wśród niego stanowisko, pragnął dojść do świadomości swego celu i przeznaczenia*”<sup>139</sup>. Tymczasem nauki szczegółowe nigdy nie mogły i nie będą mogły zaspokoić tych pragnień. Posiadają bowiem ograniczony i ściśle zdefiniowany obszar swoich kompetencji<sup>140</sup>.

Zadanie to mogła podjąć, i podjęła, tylko filozofia. Jednakże ze względu na brak dostatecznego wykształcenia się nauk przyrodniczych, nie miała się na czym

<sup>134</sup> M. Straszewski, *Jan Śniadecki...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>135</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 23–24.

<sup>136</sup> Tenże, *Jan Śniadecki...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>137</sup> Tenże, *Gottfried Wilhelm Leibniz. Jego osobistość. Stosunki z Polską. Jego stanowisko w dziejowym rozwoju myśli ludzkiej*, Kraków 1917, s. 36–37.

<sup>138</sup> Tenże, *Fryderyk Nietzsche...*, dz. cyt., s. 10–11.

<sup>139</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>140</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 16.

w przeszłości oprzeć. Dlatego też musiała bazować jedynie na rozumie, który nie tylko budował, ale i tworzył materiał do tej budowli. Tak powstawały wielkie systemy aprioryczne, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością<sup>141</sup>. Systemy te były z konieczności jednostronne, mało precyzyjne, jak i często sprzeczne<sup>142</sup>.

Każde poznanie naukowe, a więc również filozoficzne, musi posiadać swój przedmiot badań. Przedmiotem tym oczywiście winna być rzeczywistość realna, a nie urojona<sup>143</sup>. Przez całe wieki nauki przyrodnicze były słabo rozwinięte i dlatego dominowało rozumowanie spekulatywne. W XIX wieku sytuacja diametralnie się zmieniła. Rozwój tych nauk spowodował, że materiału empirycznego było coraz więcej i dlatego filozofia nie musiała już szukać budulca w świecie abstrakcyjnych pojęć, ponieważ znajdowała go w rzeczywistości, skutecznie penetrowanej przez poszczególne dziedziny wiedzy.

W drugiej połowie XIX wieku rozumiano filozofię na wiele sposobów. Ta wieloopcynność była spowodowana, twierdził Straszewski, różnorakim ujmowaniem przedmiotu filozofii. Jedni myśliciele za jedynie godną dziedzinę badań przyjmowali sferę duchową człowieka, inni skupiali się na zagadnieniach logiki i epistemologii, jeszcze inni istotę filozofii upatrywali w zagadnieniach etycznych czy społecznych. Nie brakowało i takich, którzy filozofowali po dawnemu, w kategoriach metafizycznych<sup>144</sup>. Według niego, przedmiotem filozofii jest całość istnienia. Ale, w jaki sposób tego rodzaju poznanie może się dokonywać? Oczywiście, winno ono opierać się na doświadczeniu. Tutaj jednak zachodziła poważna trudność. Zarówno świat natury, jak i świat ducha ludzkiego zostały już podzielone oraz zagospodarowane pomiędzy nauki szczegółowe<sup>145</sup>. Wydawałoby się, że w tym odniesieniu uprawianie filozofii nie ma sensu, gdyż albo będzie to powielanie nauki albo filozofia wytworzy swoją prawdę w opozycji do wiedzy naukowej. To drugie rozwiązanie, które miało już miejsce w przeszłości<sup>146</sup>, musi być odrzucone, gdyż nie mogą istnieć dwie różne prawdy dotyczące tej samej rzeczywistości: naukowa oraz filozoficzna<sup>147</sup>.

Pomimo tego, podkreślał Straszewski, że nauki opanowały już świat natury i ducha ludzkiego, to dla filozofii pozostała jeszcze „najlepsza część”. Tą częścią podlegającą badaniu są różne gałęzie wiedzy. Jeżeli nauki przyrodnicze zajmują się badaniem natury, przedmiotem matematyki są stosunki ilościowe w czasie i przestrzeni, a historia zajmuje się rozwojem społeczeństw i narodów, to filozofia powinna mieć za przedmiot poszczególne nauki oraz sam fakt istnienia wiedzy jako

<sup>141</sup> M. Straszewski, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>142</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 17.

<sup>143</sup> Tenże, *Czwarty Międzynarodowy Kongres...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>144</sup> Tenże, *O filozofii...*, art. cyt., s. 24.

<sup>145</sup> Tenże, *O filozofii...*, art. cyt., s. 27.

<sup>146</sup> Można tutaj analogicznie przytoczyć tzw. teorię „podwójnej prawdy” Awerroesa, który stanął wobec konieczności uzgodnienia swojej filozofii z teologią muzułmańską. Arabski filozof nie przeciwstawił jednak prawdy filozoficznej prawdzie religijnej. Jego teoria polegała na tym, że istnieje jedna prawda, którą rozumie się wyraźnie na terenie filozofii, a wyraża się ją w sposób alegoryczny w obrębie teologii. Mówiąc inaczej, prawda Koranu jest równoważna z prawdą naukową, ale ta pierwsza jest adekwatna dla „maluczkich”, a ta druga dla ludzi nauki: F. Copleston, *Historia filozofii*, t. II, Warszawa 2004, s. 187–188.

<sup>147</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 15.



takiej<sup>148</sup>. O ile nauki szczegółowe opierają się na faktach im właściwych, to przedmiotem badań filozofii jest świat wiedzy, czyli pojęć i myśli. Zadaniu temu nie jest zdolna sprostać żadna z nauk, jest to więc dziedzina zarezerwowana dla filozofii. Przedstawiciel filozofii powinien dociekać źródeł wiedzy, pytać jak ją uzyskujemy, jaka jest jej istota, w jaki sposób człowiek poznaje rzeczywistość<sup>149</sup>.

Powyższe rozumienie filozofii zyskiwało w XIX wieku coraz większą aprobatę i był to według Straszewskiego jedyny możliwy trend rozwoju filozofii w przyszłości<sup>150</sup>. Filozofia, bowiem raz na zawsze porzuciła spekulatywny sposób dochodzenia do prawdy i nieodwołalnie stanęła na stanowisku badawczym oraz krytycznym.

## METODA FILOZOFII

Tak rozumiana filozofia nie mogła już budować systemów a priori, musiała wyrzec się wszelkich pojęć apriorycznych oraz zerwać z przyjmowaniem obligatoryjnych dogmatów<sup>151</sup>. Człowiek nie ma w swoim umyśle żadnych pojęć wrodzonych, twierdził Straszewski, a nawet skłonności do poznania — jak chciał Arystoteles: „*Wprawdzie i dzisiaj jeszcze powtarzają filozofowie za Arystotelesem, że człowiek posiada jakąś wrodzoną skłonność do dochodzenia prawdy, że obdarzony jest rodzajem teoretycznego zmysłu, który go do badania światowych zagadek naprowadza. Powszechne to złudzenie stąd powstało, iż człowiekowi, rozpoczynającemu, podsuwa się pragnienia jednostek, stojących już na wysokim stopniu umysłowego rozwoju*”<sup>152</sup>.

Straszewski postulował, aby z filozofii usunąć jakąkolwiek metafizykę spekulatywną, gdyż jej zadaniem jest badanie faktów nauki. Odwoływał się w tej kwestii do św. Augustyna, który dokonał podobnego zabiegu, wyrzucając wszystkie „śmiecie metafizyczne” i oparł się w swojej myśli tylko na faktach, tworząc w ten sposób naukę bez założeń<sup>153</sup>.

<sup>148</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 38; *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>149</sup> Tamże, s. 9–10.

<sup>150</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 51. Straszewski sądził, że w przyszłości istnieć będzie tylko jedna możliwość uprawiania nauki i filozofii — poznawanie faktów za pomocą metody krytyczno-badawczej. Wiedza naukowa i wiedza filozoficzna winny tworzyć jedność. Przewidywania Straszewskiego nie spełniły się jednak. Dwudziesty wiek zaowocował nowymi sposobami, metodami i stylami uprawiania filozofii. Można powiedzieć, że zapanował pluralizm metod badawczych. Różnorodność ta uwypukliła się przede wszystkim w opozycji maksymalizmu oraz minimalizmu, racjonalizmu i irracjonalizmu, kosmo- lub teocentryzmu oraz antropocentryzmu. Trudno w tych propozycjach znaleźć taką, która byłaby szczególnie charakterystyczna dla minionego stulecia. Antoni B. Stępień nazywa te nurty modami intelektualnymi, które przychodziły oraz odchodziły z większym lub mniejszym śladem pozostawionym w umysłowości europejskiej. Do tych „mód” zalicza: egzystencjalizm, teilhardyzm, strukturalizm, hermeneutykę i filozofię dialogu: A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 49–50. W tej różnorodności można jednakże wyróżnić trzy wiodące kierunki myślowe, które swoje korzenie posiadają właśnie w filozofii XIX wieku: nurt fenomenologiczny, pozytywistyczno-analityczny oraz marksistowski.

<sup>151</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 40; *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>152</sup> Tenże, *Co to jest...*, dz. cyt., s. 235.

<sup>153</sup> Tenże, *Filozofia św. Augustyna...*, dz. cyt., s. 337.

Myśleniu dialektycznemu, sprowadzającemu się do rozumowań abstrakcyjnych, przeciwstawił myślenie ściste, oparte na faktach. Dialektyka nie ma nic wspólnego ze ścisłą metodą badawczą<sup>154</sup>, polegającą na stopniowym wznoszeniu się umysłu od szczegółu do ogółu. Nie sprowadzał jednak swojej metody badań wyłącznie do indukcji. Równie ważna była dedukcja, która na podstawie pewnej całości nadawała nowy wymiar osiągniętej dzięki badaniom wiedzy. Dopiero taki „powtórny ogląd” rzeczywistości prowadził do ostatecznej syntezy<sup>155</sup>. Kolejność badań miała jednak żelazny porządek: najpierw indukcja, a dopiero potem dedukcja.

W rozumieniu Straszewskiego istniało tylko jedno źródło wiedzy — doświadczenie i jedna do niej prowadząca droga — wskazana wyżej metoda badawcza. Metoda ta mniej więcej od lat siedemdziesiątych XIX wieku zaczęła w sposób widoczny eliminować nastawienie dogmatyczne w nauce<sup>156</sup>. Zwrot ten, objawiający się zarówno w nauce, jak i filozofii, miał się dla nich okazać zbawienny. Wyrugowanie z nauki mechanicyzmu oraz „dawnej szkolnej metafizyki” z filozofii, pozwoli — zdaniem filozofa — na wzajemne zbliżenie się tych dziedzin wiedzy, a to z kolei stanie się niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju umysłowego ludzkości<sup>157</sup>.

Straszewski był zwolennikiem teorii epistemologiczno-ontologicznej, którą nazywał krytycznym realizmem, polegającej na przeniesieniu badań z gruntu empiryzmu dogmatycznego na grunt krytyczny. Zmiana orientacji metodologicznej dokonała się z jednej strony na skutek rozwoju psychologii oraz fizjologii, a z drugiej strony fizyki i chemii. Zauważał jednoznacznie, że same nauki obaliły to, co przedtem wytworzyły — dogmatyzm, a filozofia dopiero teraz dostrzegła wartość krytycyzmu Kanta.

W oczach Straszewskiego krytycyzm polegał na dotarciu do najpierwotniejszych relacji pomiędzy umysłem a otoczeniem<sup>158</sup>. Należało odrzucić wszelkie naleciałości podmiotowe, subiektywne, zmysłowe, tkwiące w naszym umyśle i gromadzone w nim przez całe pokolenia, aby w ten sposób dojść do tego, co w nim pierwotne<sup>159</sup>. Dla filozofii krytycznej ważne jest pytanie: „*co właściwie może w nas i w otoczeniu naszym uchodzić za rzeczywistość i czy w ogóle filozofia zagadnieniem rzeczywistości zajmować się powinna...*”<sup>160</sup>. Punktem wyjścia krytycznej metody poznania mogą być tylko fakty wolne od jakichkolwiek założeń. Fakty podstawowe, pierwotne to: istota żywa i jej otoczenie. Stanowią one fundament krytycznej teorii poznania. Na faktach pierwotnych, które są nam dane bezpośrednio w doświadczeniu, wznosi się cały gmach wiedzy<sup>161</sup>.

Zarówno dogmatyzm, jak i sceptycyzm operują z góry przyjętymi założeniami, dlatego zamazują obraz rzeczywistości. Jedynie krytycyzm, który w punkcie

<sup>154</sup> M. Straszewski, *Filozofia św. Augustyna*, s. 136–137.

<sup>155</sup> Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 40, 45.

<sup>156</sup> Tenże, *Zasada przyczynowości...*, dz. cyt., s. 155.

<sup>157</sup> Tenże, *Obecny przełom...*, dz. cyt., s. 216.

<sup>158</sup> Tenże, *Co to jest...*, dz. cyt., s. 251–252.

<sup>159</sup> Tenże, *Pomysły do syntezy*, art. cyt., s. 132.

<sup>160</sup> Tenże, *Czwarty Międzynarodowy Kongres...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>161</sup> Tenże, *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 38.

wyjścia jest wolny od wszelkich założeń, jest uprawniony do wydawania sądów o rzeczywistości.

Straszewski powoływał się w ujęciu krytycznym poznania na poglądy I. Kanta, uważał jednak, że jego teoria poznania była zakresowo szersza od podejścia filozofa z Królewca, gdyż odnosiła się do rozwoju życia biologicznego oraz społecznego. Natomiast uwaga Kanta koncentrowała się na warunkach poznania podmiotu. Dlatego filozof swoją metodę nazywał metodą genetyczno-ewolucyjną<sup>162</sup>.

## ZADANIA FILOZOFII

Zadania wyznaczone przez Straszewskiego filozofii nie były charakterystyczne dla epoki pozytywizmu. Według niego, filozofia miała odgrywać rolę pomostu pomiędzy nauką a religią, jak i pewnego medium w relacjach międzyludzkich<sup>163</sup>. Nie miała być tylko syntezą wiedzy, dostępną dla osób nie będących specjalistami w danej dziedzinie naukowej, ale także płaszczyzną dialogu. Przed filozofią stała, jak się wyrażał, misja cywilizacyjna. Z nostalgią wspominał okres średniowiecza, kiedy to nastąpiło jedno wielkie zespolenie sił umysłowych do wspólnej pracy na rzecz pomnożenia wspólnego dobra<sup>164</sup>.

W powyższym kontekście należałoby ustosunkować się do rozumienia przez Straszewskiego filozofii. Nie jest to jednak sprawa prosta. Zbijają się bowiem u niego dwie zupełnie różne koncepcje: pozytywistyczna oraz metafizyczna.

Filozofia w jego rozumieniu miała odpowiadać na najgłębsze pytania dotyczące rzeczywistości, i to w czasach gdy dociekania filozoficzne były przeważnie lekceważone. Pytania te dotyczyły bytu jako takiego, czyli z natury rzeczy odnosiły się do jego istoty<sup>165</sup>. Filozofowie realizując to zadanie mieli odkryć ostateczne przyczyny wszechrzeczy na podstawie całości wiedzy<sup>166</sup>. Nie mogli więc nie zauważać naturalnych dążeń człowieka do poznania świata, nie mogli przyjąć orientacji minimalistycznej na wzór pozytywizmu.

Straszewski podkreślał, że pogląd na filozofię jako dziedzinę syntetyzującą wyniki nauk szczegółowych nie jest czymś nowym w jej dziejach. Przywraca on jedynie dawne jej rozumienie, które kwestionują współcześni krytycy, próbujący podważyć naukowy charakter filozofii: „*Wielu filozofom wydaje się, że domagają się od filozofii czegoś nowego i bardzo postępowego, jeżeli żądają od niej, aby*

<sup>162</sup> Tamże, s. 2.

<sup>163</sup> Podobnie uważał doskonale się zapowiadający filozof przyrody, a przedwcześnie zmarły Kazimierz Klokowski, który twierdził, że należy nieustannie szukać właściwych relacji między objawieniem a prawdami filozoficznymi czy wynikami nauk szczegółowych; por. M. Bała, *W poszukiwaniu syntezy wiary i rozumu. Propozycja D. Dubarle'a*, w: *Wokół filozofii Kazimierza Klokowskiego. Wybrane zagadnienia*, red. M. Bała, Pelplin 2004, s. 143; K. Klokowski, *Między ewolucją a kreacją*, Warszawa 1994; zob. też: K. Tarnowski, *Wiara i myślenie*, Kraków 1999; *Rozum i wiara mówią do mnie. Wokół encykliki Jana Pawła II Fides et ratio*, red. K. Mądela, Kraków 1999; M. Heller, *Wszechświat i słowo*, Kraków 1981.

<sup>164</sup> M. Straszewski, *Czwarty Międzynarodowy Kongres...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>165</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 30, 55.

<sup>166</sup> Tenże, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 10.

*opierała się na szczegółowych naukach, aby była syntezą współczesnej umiejętnej wiedzy. Ależ uznajmy raz przecie fakt, że ona taką rolę zawsze i wszędzie spełniała. Nawet tacy, jak Schelling lub Hegel, nie mogli rzec się pomocy różnych szczegółowych działów wiedzy*<sup>167</sup>.

Nie miała to być jednak synteza w duchu pozytywistycznym. Nie do stosowania samej jedynie syntezy nawoływał Straszewski. Poprzez uogólnianie i syntetyzowanie wyników nauk, filozofia miała tworzyć nową jakość, niemożliwą do wygenerowania przez nauki szczegółowe. Wyniki tychże nauk miały być jedynie podstawą, chociaż niezbędną i konieczną, dla wyższego rodzaju jakości poznawczej, jaką była coraz pełniejsza świadomość duchowego istnienia człowieka, osiągnana poprzez wytwarzanie jednolitego poglądu na rzeczywistość, który nie ograniczał się tylko do sfery zjawiskowej. Gdyby filozofia pozostała na poziomie zjawiskowym, bez uwzględnienia wymiaru duchowego, groziłby jej marazm i zastój: *„Gdziekolwiek i na którymkolwiek stopniu filozofia została niewolnicą szczegółów, czerpanych, czy to z otoczenia, czy z czystej myśli, czy z własnej wreszcie przeszłości, tam zawsze zastęgała, jej rozwój kończył się, a z nim razem kończyła się wszelka duchowa twórczość. Każdy przyzna, że organiczne skupianie szczegółów w całość, to przecież nie tylko ich sumowanie, ale zarazem tworzenie czegoś nowego*<sup>168</sup>. Uzyskanie jednolitego, całościowego i harmonijnego poglądu na świat było zawsze celem filozofii, i to nastawienie powinno być nadal utrzymane w mocy<sup>169</sup>.

Straszewski poprzez takie rozumienie filozofii przekraczał pytanie z zakresu filozofii pozytywistycznej — „jak?” i przechodził do pytania — „dlaczego?”, które funkcjonuje w filozofii klasycznej. Nie ma w takim podejściu nic niewłaściwego, gdyż to na gruncie pozytywistycznym rodzą się pytania, które są bardzo często negowane przez zwolenników tego kierunku: *„czy fakty rzeczywiste badane przez nas na drodze empirii posiadają prawa wyłącznie w porządku empirycznym? Czy prawa empiryczne nie sponują praw innych, bardziej pierwotnych, ustalonych już nie na drodze empirii opisanej w naukach szczegółowych?”*<sup>170</sup>. Jeśli uzna się, że owe pytania mają istotne znaczenie, to w takiej sytuacji filozofia winna: *„przebadać podstawy poszczególnych nauk, może ocenić ich wyniki, może się przyczynić do ogólnej syntezy nauk; słowem, filozofia może stać się również filozofią nauk ujętych ogólnie*<sup>171</sup>, aby w następnym kroku móc próbować ująć rzeczywistość w sposób całościowy.

Filozofia miała, według Straszewskiego, wskazywać naukom wspólny cel — wytworzenie konkretnego obrazu całej rzeczywistości. Gdyby bowiem każda z nauk przyjęła dla siebie partykularny, swoisty cel, jak chciało wielu, nie byłaby możliwa harmonia pomiędzy nimi, a więc i synteza wiedzy. Mówiąc krótko, filozofia miała odpowiadać za metodologię badań nauk szczegółowych oraz przyczyniać się do wytworzenia najogólniejszej syntezy wiedzy<sup>172</sup>.

<sup>167</sup> M. Straszewski, *Co to jest...*, dz. cyt., s. 254.

<sup>168</sup> Tamże, s. 255.

<sup>169</sup> M. Straszewski, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., cyt., s. 8–9.

<sup>170</sup> M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1994, s. 34–35.

<sup>171</sup> Tamże, s. 35.

<sup>172</sup> M. Straszewski, *Co to jest...*, dz. cyt., s. 259; *Wstęp do filozofii...*, wyk. cyt., s. 24.

Powyższe cele filozofii były możliwe do osiągnięcia jedynie dzięki pracy badawczej prowadzonej w ściśle określonych ramach metodologicznych. Straszewski bardzo często przypominał dawne aprioryczne systemy filozofii, które przyczyniły się do jej deprecjacji w XIX wieku, przestrzegając w ten sposób przed powrotem do błędnych stanowisk. Filozofia więc musiała wyrzec się ostatecznie roli przypisywanej jej przez takie kierunki jak: neoplatonizm, średniowieczny ontologizm, mistycyzm czy nowożytną niemiecką filozofię<sup>173</sup>.

Straszewski zdawał sobie sprawę z trudności piętujących się przed tak rozumianą filozofią, która być może nigdy nie osiągnie swoich celów. Ufał jednak, że człowiek w swoim poznaniu będzie potrafił przynajmniej zbliżyć się do nich, co już będzie zadowalającym wynikiem, wzmagającym dalsze jego dążenia do poznania świata<sup>174</sup>.

Generalnie zadania przyszłej filozofii Straszewski zgrupował w trzech punktach:

1) filozofia powinna określić ramy metodologiczne, jak i wskazywać kierunki badawcze dla nauk szczegółowych, a przede wszystkim wskazywać tzw. ideały prawdy<sup>175</sup>. „*Być może, że ideał nigdy nie urzeczywistni się, ale już sama droga do niego może posiadać wartość. (...) Zamiast głosić prawdy bezwzględne w postaci dogmatów, lub urabiać ze zwątpienia dogmat nowy, niechaj stawia raczej ideały prawdy i niechaj zmierza do ich urzeczywistniania w miarę środków dostarczanych przez badania nad rzeczywistością. Jest to jednakże obowiązkiem sumienia dla filozofii, aby wyniki już uzyskane i pewne dokładnie odróżniała od ideałów*”<sup>176</sup>,

2) filozofia ma realizować zadania w zakresie upowszechniania wiedzy<sup>177</sup>. Olbrzymie postępy w różnych dziedzinach poznania, rozdrobnienie nauk, prowadziły w konsekwencji do generowania bardzo dużej ilości jednostkowych informacji niemożliwych do przyswojenia przez człowieka niebędącego naukowcem. W recepcji tak bogatego materiału zabrakłoby zarówno kompetencji, jak i czasu. Niezbędnym zaś jest, argumentował filozof, aby każdy wykształcony człowiek posiadał i rozumiał ducha czasu. Nauka nie istnieje tylko dla badaczy. Podstawowym jej zadaniem jest rozwijanie życia duchowego społeczeństwa<sup>178</sup>. Gdyby nie było w miarę przyswajalnego nośnika pomiędzy badaczami a innymi grupami społecznymi, groziłaby nauce kastowość, która byłaby zaprzeczeniem jej idei<sup>179</sup>. Straszewski w związku z tą cywilizacyjną misją filozofii uczynił jedną bardzo praktyczną, wręcz sarkastyczną uwagę: „*Filozoficzne też dzieła ludzie czytają, czytanoby je zaś jeszcze więcej, gdyby filozofowie przyswoili sobie odpowiedni sposób pisania, powinni oni raz nareszcie nauczyć się pisać w tym celu, aby ich rozumiano. Wystarczy tu wskazać tylko na Nietzschego, czemuż to zawdzięczają*

<sup>173</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>174</sup> Tenże, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 55–56.

<sup>175</sup> Tenże, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 144–145.

<sup>176</sup> Tamże, s. 145.

<sup>177</sup> Tamże, s. 145–147.

<sup>178</sup> M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>179</sup> Tenże, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 146.

*pisma tego wielkiego myśliciela niestychane obecnie powodzenie? Mniemam, że między innymi także formie wspaniałej*<sup>180</sup>,

3) zadaniem filozofii jest pogłębianie życia religijnego. Straszewski początek wszelkiej filozofii upatrywał w potrzebach religijnych człowieka i filozofia tej prawdy nie mogła w żaden sposób się wyrzec<sup>181</sup>. W chwili obecnej przyszedł jakby czas rewanżu. Filozofia ma możliwość, z której już korzysta, racjonalizowania wiary. Uważał, że religia chrześcijańska wchłonie w siebie nowego ducha czasu, ducha badawczego i w ten sposób podwyższy swoją atrakcyjność, a co za tym idzie, rozszerzy pole oddziaływania. „*W połączeniu z filozofią badawczą wykształci ona filozofię religii, która stanie się prawdziwą Gnosis chrześcijańską*”<sup>182</sup>.

Powyzsze ustalenia dotyczące zadań filozofii wskazują, że Straszewski widział w niej przede wszystkim narzędzie do osiągania celów praktycznych. Podobnie jak nauki szczegółowe mają swoje cele praktyczne, ma je także filozofia. Różnica tkwi w tym, że cel filozofii jest ogólny i ostateczny dla poznającego człowieka, a nie partykularny i zmieniający się, jak to ma miejsce w naukach empirycznych. Nie wystarczy posiadać jedynie poglądu na świat, wyrobionego na podstawie badań filozoficznych. Należy zdawać sobie również sprawę, co z tego wynika dla codziennego życia, aby działanie człowieka było świadome i odpowiedzialne<sup>183</sup>. Powyzszy pogląd nie odnosił się jedynie do życia jednostkowego, osobowego, ale również i do społecznego.

Filozofia powinna wskazywać cele, ideały nie tylko jednostce, ale również zbiorowości społecznej. Strukturom społecznym Straszewski przypisywał niezwykle istotną rolę. Uważał, że powinny być one tak skonstruowane, aby umożliwiały samorealizację jednostek zespolonych pragnieniem czynienia dobra<sup>184</sup>.

Filozofia posiada jeden cel, który przewyższa wszystkie cele nauk szczegółowych zarówno, co do wartości, jak i zakresu. Celem tym jest dobro człowieka, które może być urzeczywistnione tylko pod warunkiem respektowania zasad etycznych. Straszewski stwierdzał: „*Cel ten (...), musi tak samo górować nad wszystkimi praktycznymi celami, jak filozofia nad całą góruje wiedzą. W idealnym świecie Platonskim jest jedna idea, która wywyższona nad wszystkie inne, stanowi cel i koronę wszelkiego istnienia, ideaq tą, to idea dobra. Nie bez podstawy doszedł boski Plato do takiego na świat poglądu, cóż, bowiem może mieć dla człowieka większą wartość, co szczytniejszym dla niego celem nad dobro urzeczywistnione*”

<sup>180</sup> M. Straszewski, *Pomysły do ujęcia dziejów...*, dz. cyt., s. 148.

<sup>181</sup> Tamże, s. 147–151.

<sup>182</sup> Tamże, s. 150. Filozof powoływał się w tej kwestii na wypowiedź jednego z biskupów amerykańskich: „*Religia — pisze biskup Irland — potrzebuje nowych form i nowych sposobów pojmowania. Aby wejść w związek z duchem czasu, potrzebujemy teraz apostołów myśli i czynu...*”, jak i na papięza Leona XIII: tamże.

<sup>183</sup> M. Straszewski, *O dzisiejszym stanowisku...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>184</sup> Pogląd ten jest powieleniem nauki społecznej Kościoła, mówiącej o zasadach społecznych jako wzorcach, na których należy budować życie społeczne dla dobra indywidualnego człowieka. Społeczność nie jest, bowiem celem samym w sobie, ale istnieje oraz funkcjonuje dla dobra swoich członków i jest prawidłową wtedy, gdy realizuje ich cele: J. Majka, *Etyka społeczna i polityczna*, Warszawa 1993, s. 47.

w *prawdziwej moralności*<sup>185</sup>. Z tego też powodu etyka była najwyżej usytuowaną dyscypliną filozoficzną w ustalonym przez niego podziale nauk filozoficznych.

## NAUKI FILOZOFICZNE

Straszewski, gdy uprawiał filozofię w znaczeniu ogólnym, nie dokonywał w jej obszarze specjalnych rozróżnień. Gdy omawiał aspekty epistemologiczne, metafizyczne czy etyczne, wyrażał się — filozofia. Nie znaczy to, że nie rozróżniał tych dziedzin. Od strony metodologicznej, bowiem dokonał szczegółowego i wnikliwego podziału filozofii.

Filozofia w jego rozumieniu nie była jednolitą nauką, ale obejmowała wielość dyscyplin filozoficznych, które pod wspólnym szyldem filozofii kierowały się jedną metodą (krytyczno-badawczą) oraz zmierzały do jednego celu badawczego<sup>186</sup>: „*Jest, więc właściwie filozofia tylko zbiorową nazwą na oznaczenie wielkiej grupy badań, które dopiero razem wzięte mają doprowadzić do spełnienia najwyższego filozofii zadania; słusznie, więc raczej o naukach filozoficznych mówić nam należy, nie zaś o jednej filozofii*”<sup>187</sup>. Cel ten, jako systematyczne, harmonijne ujęcie wszechistnienia (świata, człowieka i Boga), był w rozumieniu Straszewskiego niezwykle złożony i skomplikowany. Zrealizowanie go mogło odbyć się jedynie poprzez systematyczną i zorganizowaną pracę badawczą.

Filozofia była dzielona na poszczególne dyscypliny niemalże od początku swego istnienia zarówno w Indiach, jak i Grecji. Problem ten nabrał szczególnego znaczenia w XIX wieku, stwierdzał filozof, kiedy to nie można było znaleźć, ze względu na tworzenie się nowej koncepcji nauki, wspólnej podstawy dla określenia pojęcia — nauka filozoficzna. Należało zatem ściśle określić ogólne pojęcie przedmiotu badań filozofii. Tym przedmiotem w ujęciu Straszewskiego był oczywiście świat wiedzy. Natomiast poszczególne nauki filozoficzne zajmują się pewnymi dziedzinami wiedzy naukowej z punktu widzenia wspólnego dla nich celu<sup>188</sup>.

W pismach Straszewskiego znajdują się cztery podziały filozofii na nauki filozoficzne, które się ze sobą nie pokrywają. Jest to skutek ewolucji jego poglądów na ten temat. Podziały te z biegiem lat były coraz bardziej szczegółowe i obejmowały większą ilość dyscyplin filozoficznych. Przede wszystkim w skład nauk filozoficznych włączył estetykę i psychologię, które wcześniej traktował jako dziedziny autonomiczne, powiązane z filozofią na tych samych zasadach, co inne specjalności szczegółowe. W początkowej fazie swej twórczości argumentował za wyizolowaniem psychologii z nauk filozoficznych, gdyż dziedzina ta, podobnie jak fizyka, matematyka, astronomia czy polityka, uzyskała wystarczającą niezależność w stosunku do filozofii<sup>189</sup>. Współcześni również postrzegali psychologię jako

<sup>185</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 28–29.

<sup>186</sup> Tamże, s. 30.

<sup>187</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>188</sup> Tamże, s. 32–33.

<sup>189</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 21, 11.

niezależną od filozofii, opierającą się zarówno na doświadczeniu wewnętrznym, jak i zewnętrznym, i korzystającą w szerokim zakresie zarówno z nauk przyrodniczych (głównie fizjologii), jak i społecznych. Zrywając z metafizyką, psychologia zajęła się „*badaniem objawów duchowych w jednostce, a pytanie czym jest duch odkłada na koniec, przekazując je filozofii*”<sup>190</sup>. Ostatecznie jednak Straszewski uznał, że psychologia jako fundament poznania jest nauką filozoficzną<sup>191</sup>.

Szczególnie interesujący jest podział filozofii na nauki filozoficzne dokonany przez Straszewskiego w 1900 roku, w okresie, gdy jego poglądy w tej kwestii były ostatecznie skryształizowane i rozwinięte. Według tej klasyfikacji na filozofię składają się następujące nauki filozoficzne:

- 1) psychologia,
- 2) teoria poznania,
- 3) logika i metodologia,
- 4) filozofie poszczególnych nauk,
- 5) metafizyka,
- 6) filozofia religii,
- 7) filozofia ideałów (estetyka, noetyka, etyka)<sup>192</sup>.

Powyższy podział jest ważny, gdyż pozwala wyjaśnić, jak Straszewski rozumiał relacje między poszczególnymi naukami filozoficznymi. Według niego metoda nauki, jak i filozofii była ta sama: krytyczno-badawcza. Wszystkie zatem nauki filozoficzne musiały ją stosować. Jednakże zakres tych nauk był ściśle określony. Każda z nich winna operować w danym zakresie faktów zgodnie z „zasadą podziału pracy”. Celem podziału było wypracowanie przez naukę ustawioną „niżej” w hierarchii, solidnych oraz faktycznych fundamentów dla nauki znajdującej się „wyżej”. Każda w ramach swych kompetencji, stanowiła jakby podstawę dla następnej. Zakres kompetencji był niezwykle ważny, gdyż miał uniemożliwiać nakładanie się zakresów badawczych, a co za tym idzie mieszanie się pojęć. Filozof wskazywał wyraźnie na niewspółmierność pojęć z zakresu nauki i filozofii, o czym często zapomniano, a co prowadziło do większości nieporozumień na linii nauki oraz filozofii<sup>193</sup>. Podobna sytuacja mogła, co miało już miejsce w przeszłości — jak przypominał — powtórzyć się na terenie samej filozofii.

<sup>190</sup> M. Straszewski, *O zadaniach...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>191</sup> Najprawdopodobniej pod wpływem Kazimierza Twardowskiego, co zostanie ujęte bliżej w dalszej części pracy.

<sup>192</sup> M. Straszewski, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 32–51.

<sup>193</sup> Problem ten jest aktualny i dzisiaj. Niektórzy przedstawiciele nauk szczegółowych próbują odnosić się do sfery filozoficznej. Pomimo niewyobraźnego wręcz postępu w zakresie nauk przyrodniczych, olbrzymie obszary rzeczywistości są nadal niezbadane lub wręcz niedostępne dla ścisłych analiz naukowych (przykładem może być człowiek). Naukowcy chcąc w jakiś sposób zapełnić te braki, ekstrapolują w sposób nieodpowiedzialny swoje koncepcje naukowe na płaszczyznę filozoficzną, co może doprowadzić już nie tyle do nieporozumień, ale wręcz do sytuacji niebezpiecznych: J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, Warszawa 1986, s. 41–42.



ZAMIAST ZAKOŃCZENIA:  
STRASZEWSKI A TWARDOWSKI

Na koniec rozważań dotyczących koncepcji filozofii Straszewskiego przyjrzymy się jeszcze jednemu wymiarowi jego myśli. Był on zbieżny w wielu punktach ze wzorcem osobowym kultywowanym w szkole lwowsko-warszawskiej<sup>194</sup>, który nadal jest żywy w polskiej myśli filozoficznej. Typ filozofa kreślony przez Straszewskiego był podobny do modelu wypracowanego przez twórcę tej szkoły K. Twardowskiego. Filozof powinien być wykształcony w swojej dziedzinie zarówno od strony historycznej, jak i systematycznej oraz znać jakąś dyscyplinę szczegółową (najlepiej przyrodniczą)<sup>195</sup>. Straszewski oraz Twardowski, cel filozofii widzieli przede wszystkim w praktycznym jej zastosowaniu. Uważali oni, że zadaniem filozofa jest nie tylko poznanie teoretyczne, ale również działanie na rzecz prawdy i sprawiedliwości<sup>196</sup>. Obaj walczyli z metafizyką w dawnym tego słowa znaczeniu — pojmowaną poetycko lub religijnie oraz z filozofią minimalistyczną, pozytywistyczną, sceptyczną. Straszewski i Twardowski chcieli stworzyć filozofię, która pełniłaby rolę wychowawczą, a jednocześnie miałaby znamiona wiedzy naukowej, przede wszystkim krytycznej, ujętej w jasne oraz jednoznaczne stwierdzenia<sup>197</sup>. Pragnęli zatem, tzw. unaukowienia filozofii. Przyznawali również psychologii fundamentalną rolę w poznaniu filozoficznym<sup>198</sup>. Jednakże, o ile Twardowski, przede wszystkim pod wpływem krytyki psychologizmu dokonanej przez Edmunda Husserla<sup>199</sup>, złagodził później swoje stanowisko wobec psychologii<sup>200</sup>, to Straszewski pozostał mu wierny, z wyłączeniem jednak dziedziny logiki, której nie pojmował jako nauki badającej procesy psychiczne przejawiające się w rozumowaniu, tylko jako narzędzie poznawcze.

Wspomnieliśmy powyżej, że obydwaj myśliciele wskazywali na związek między teorią i praktyką. Związek ten był jednak przez nich w odmienny sposób rozumiany. Straszewski wykazywał się aktywnością w sferze publicznej, zaś Twardowskiego ta forma działalności nie zachwycała. Poza tym ten ostatni oddzielał stanowisko naukowe od światopoglądowego (religijnego). W rozumieniu

---

<sup>194</sup> K. Twardowski, jako uczeń i kontynuator Franza Brentana, również nawiązywał do tradycji arystotelowskiej i scholastycznej: J. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Warszawa 1985, s. 35.

<sup>195</sup> J. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 32.

<sup>196</sup> R. Jadczyk, *Kazimierz Twardowski jako twórca szkoły filozoficznej*, w: *Mistrz i jego uczniowie*, Warszawa 1997, s. 13.

<sup>197</sup> W. Tatarakiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., t. III, s. 496.

<sup>198</sup> Prawdopodobnie pod wpływem Twardowskiego, włączył Straszewski psychologię w poczet nauk filozoficznych. Ostateczny podział filozofii na nauki filozoficzne z priorytetów rolą psychologii przedstawił on w pracy *O filozofii i filozoficznych naukach* z 1900 roku. Analogiczne natomiast rozumienie filozofii, jako zespołu różnych nauk filozoficznych, z psychologią, będąc ich fundamentem, ukazało się w pracy Twardowskiego z 1897 r. (*Psychologia wobec fizjologii i filozofii*).

<sup>199</sup> L. Kołakowski, *Husserl i poszukiwanie pewności*, Kraków 2003, s. 10.

<sup>200</sup> R. Palacz, *Klasyki filozofii polskiej*, Warszawa – Zielona Góra 1999, s. 321. Podobnie wyrażają się również i inni interpretatorzy filozofii Twardowskiego, twierdząc, że jest rzeczą sporną, czy jego koncepcja stanowiła ostateczne przewyżczenie psychologizmu: J. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 40–42.

Twardowskiego, filozofia winna zachować dystans w stosunku do zagadnień religijnych. Natomiast w opinii Straszewskiego, filozofia miała racjonalizować wiarę i w ten sposób ją upowszechniać wśród szerokiego kręgu społeczeństwa. Rozbieżność w tej kwestii implikowała również niejednorodne podejście do zagadnienia tolerancji w odniesieniu zarówno religijnym, jak i narodowościowym. Podczas, gdy Twardowskiego charakteryzowało duże zrozumienie oraz przyzwolenie na autonomię różnych wyznań i narodowości<sup>201</sup>, to Straszewski w tej kwestii przejawiał dużo większy rygoryzm czy wręcz ksenofobię.

## PHILOSOPHICAL CONCEPTIONS OF MAURZYC STRASZEWSKI DURING POSITIVISTIC NEGATION OF PHILOSOPHY

### SUMMARY

This essay is devoted to philosophical ideas of Maurzyca Straszewski, whose main creations are dated to last three decades of XIX<sup>th</sup> century. It was a very unfavourable period for philosophy, when the philosophers themselves favoured natural sciences over it. It was believed that the development of philosophy had to give way to the development of those sciences. A positivistic view was preached, which valued philosophy as a way to generalise the results of natural sciences. In the light of scientific ideas, which formed the stereotypical views of the time, philosophy (especially the metaphysics) was even concerned as a form of charlatantry without any aspects of cognition. According to the dominant thought, only natural sciences, based on physics (a so-called physicalism), were the appropriate way of researching the aspects of reality. However, it did not mean that there were no thinkers who disagreed with such way of gaining knowledge. One of them was Maurzyca Straszewski.

The essay presents the ideas of Maurzyca Straszewski on the role of philosophy in the process of understanding the reality, with special emphasis put on interpreting the essence of philosophy and relations between philosophy and natural sciences. While fully appreciating the status of natural sciences, Straszewski postulated the indispensability of philosophy in comprehensive understanding of reality. According to Straszewski, the reality was a composition of natural phenomena, human beings and their culture and the relations between a man and a God. In such case, the reality could have been properly understood only by philosophical analysis based on new rules, that is — with support of natural sciences. Straszewski also added the elements of classical philosophy to his own conceptions, which was quite unusual in his time. Thoughts and ideas of Maurzyca Straszewski were not fully appreciated until XX<sup>th</sup> century.

---

<sup>201</sup> T. R z e p a, *Psychologiczny portret Kazimierza Twardowskiego*, w: R. J a d c z a k, *Mistrz i jego uczniowie*, Warszawa 1997, s. 217–219. Twardowski dokonał separacji filozofii jako nauki od filozoficznego światopoglądu, jako zbioru opinii nienaukowych. Filozof znajduje się w podwójnej roli, jako człowiek, który posiada światopogląd i jako naukowiec, który na temat światopoglądu powinien zachować milczenie. Postawę taką nazwano „postawą nieinterwencji”: J. W o l e ń s k i, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 39–40.